DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, środa 24 luty 1954 r. Nr 46 (1185) B Cena 20 gr

XXXVI rocznica powstania Armii Radzieckiej

W Berlinie, w parku Treptow wznosi się ku niebu monumentalny, odlany w brązie posąg Żołnierza - Wyzwoliciela, żołnierza Armii Radzieckiej.

Zdjęcie powyższe przedstawia plakat radziecki, na którym wyobrażony jest pomnik w Treptow. Podpis na plakacie głosi:

„WYWALCZYLIŚMY POKÓJ DLA NARODÓW — I OBRONIMY GO".

Czytajcie na str. 2 artykuł w 36-tą rocznicę powstania Armii Radzieckiej pt. **Armia wolności, przyjaźni i pokoju** oraz na str. 4 wspomnienia ludzi wyzwolonych przez Armię Radziecką pt. **Prości, serdeczni, kochani...**

Depesza Marszałka Polski K. Rokossowskiego do Marszałka Związku Radzieckiego N. A. Bułganina

I-szy Zastępca Prezesa Rady Ministrów i Minister Obrony Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich Marszałek Związku Radzieckiego Towarzysz N. A. BUŁGANIN

Moskwa

Z okazji XXXVI rocznicy powstania bohaterskiej Armii Radzieckiej, w imieniu żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego i swoim własnym przesyłam Wam, Towarzyszu Ministrze, oraz żołnierzom Armii Radzieckiej gorące, braterskie pozdrowienia.

Złączeni wieczystym braterstwem broni i idei z okrytą chwałą zwycięstw Armią Radziecką — Wyzwolicielką Ludów, żołnierze Wojska Polskiego czujnie strzegą socjalistycznego budownictwa swego narodu i nieugięcie stoją na straży niepodległości Ojczyzny i pokoju.

Wiceprezes Rady Ministrów i Minister Obrony Narodowej Marszałek Polski KONSTANTY ROKOSSOWSKI

Wojsko Polskie czci 36 rocznicę Armii Radzieckiej

22 bm. w przeddzień 36 rocznicy powstania Armii Radzieckiej odbyła się w stolicy uroczysta akademia garnizonu warszawskiego.

W prezydium akademii zasiedli: wiceprezes Rady Ministrów minister Obrony Narodowej — Marszałek Polski Konstanty Rokossowski, wiceministrowie Obrony Narodowej — gen broni Stanisław Popławski i gen. brygady Kazimierz Witaszewski, I sekretarz KW PZPR — Stanisław Pawlak oraz generałowie i przodujący oficerowie WP.

W prezydium zasiadł także Attaché Wojskowy ZSRR — gen. Iwan Kazak.

Akademię zagaił szef Sztabu Generalnego WP — gen. dywizji **Jerzy Bordziłowski**. Mowca podkreślił, iż dzień powstania Armii Radzieckiej obchodzony jest przez całą przodującą ludzkość, która widzi w bohaterskiej armii Kraju Rad wyzwolicielkę ludzkości od zmory faszyzmu i nieugiętą strażniczkę pokoju. Wskazując, iż dzięki wiekopomnym zwycięstwom Armii Radzieckiej naród polski odzyskał swą wolność, mówca oświadczył: „Armia Radziecka była i jest przyjacielem i nauczycielem Wojska Polskiego. Dzięki jej pomocy, w walkach u jej boku tworzyły się i hartowały Siły Zbrojne Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej".

Słowa mówcy przyjęli zgromadzeni oficerowie i żołnierze WP gorącą manifestacją na cześć Armii Radzieckiej, na cześć polsko-radzieckiego braterstwa broni.

Referat na temat 36 rocznicy powstania Armii Radzieckiej wygłosił **płk Grudzień.**

Rozkaz Marszałka ZSRR Bułganina do żołnierzy radzieckich

MOSKWA. Z okazji przypadającej 23 lutego 36 rocznicy Armii Radzieckiej i Radzieckiej Marynarki Wojennej minister obrony ZSRR Marszałek N. A. Bułganin ogłosił następujący rozkaz:

Towarzysze żołnierze, marynarze i podoficerowie!

Towarzysze oficerowie, generałowie i admirałowie!

Żołnierze radzieccy obchodzą dziś wraz z całym narodem 36 rocznicę Armii Radzieckiej i Marynarki Wojennej.

Tę chlubną rocznicę siły zbrojne obchodzą w atmosferze wielkiej aktywności politycznej i entuzjazmu pracy w całym kraju wywołanej nowymi sukcesami w rozwoju gospodarki i kultury, troską partii komunistycznej o poprawę warunków bytu narodu oraz zbliżającymi się wyborami do najwyższego organu władzy państwowej — Rady Najwyższej ZSRR.

Wychowani przez partię komunistyczną i rząd radziecki, wierni obowiązkowi żołnierskiemu żołnierze i marynarze podnoszą wytrwale na wyższy poziom swe wyszkolenie bojowe i zapewniają niezawodnie bezpieczeństwo naszej ojczyźnie.

Witam i pozdrawiam żołnierzy, marynarzy i oficerów Armii Radzieckiej i Marynarki Wojennej z okazji 36 rocznicy radzieckich sił zbrojnych.

Życzę wojskom dalszych sukcesów w doskonaleniu kunsztu bojowego, w opanowywaniu nowego, bardziej jeszcze doskonałego sprzętu technicznego i uzbrojenia, w podnoszeniu czujności i gotowości bojowej.

Z okazji święta rozkazuję:

Dziś w dniu 23 lutego oddać 20 artyleryjskich salw honorowych w stolicy naszej ojczyzny — Moskwie, w stolicach Republik Związkowych, jak również w Kaliningradzie, Lwowie, Chabarowsku, Władywostoku oraz w miastach - bohaterach: Leningradzie, Stalingradzie, Sewastopolu i Odessie.

Niech żyje nasza wielka ojczyzna socjalistyczna!

Niech żyje potężny naród radziecki i jego waleczne siły zbrojne!

Niech żyje rząd radziecki!

Niech żyje Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego, która pewnie i zdecydowanie prowadzi kraj do zwycięstwa komunizmu!

Na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych

ZMP-owcy omawiają realizację zobowiązań na cześć II Zjazdu Partii

W całym kraju odbywają się zebrania sprawozdawczo-wyborcze kół ZMP. Po odczytaniu listu Zarządu Głównego i złożeniu sprawozdania przez ustępujący zarząd rozwija się dyskusja. Zetempowcy wskazują w toku dyskusji na dotychczasowe osiągnięcia i braki oraz wysuwają wnioski do dalszej pracy koła. Wiele miejsca w dyskusji zajmuje sprawa realizacji zobowiązań produkcyjnych, podejmowanych na cześć II Zjazdu Partii. Na wsi w centrum uwagi organizacji ZMP znajduje się sprawa przygotowań do tegorocznej wiosennej kampanii siewnej — właściwego wykorzystania maszyn i stosowania nowych metod uprawy roli oraz wzrostu produkcji hodowlanej.

W związku z trwającą kampanią sprawozdawczo-wyborczą, do redakcji napływa wiele listów od czytelników i korespondentów.

Na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym koła ZMP w **gromadzie Dąbrowa** — pisze tow. **Jan Kolus z Kielc** — wiele miejsca poświęcono zagadnieniom gospodarczym wsi, kontroli zobowiązań przedzjazdowych. Dotychczas 34 członków koła wykonało swe zobowiązania w 80 proc.

W dyskusji zwrócono uwagę na dalszą realizację zobowiązań, szczególnie jeśli chodzi o sprawne i wczesne przeprowadzenie wiosennego siewu.

Z inicjatywy tow. **Edwarda Cedro**, koło ZMP postanowiło rozszerzyć swoje zobowiązania przedzjazdowe. Kółko studiowania materiałów IX Plenum zostanie przekształcone w kółko studiowania wiedzy rolniczej. W okresie wiosenno-letnim młodzież nadal będzie zakładała pryzmy kompostowe w gospodarstwach swoich rodziców.

Koło ZMP zawdzięcza w dużej mierze swoje wyniki pracy miejscowej nauczycielce, tow. **Teodozji Jędrzejewskiej.**

★

W gromadzie Sadek, pow. Radom na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym — pisze **Jan Berus** — ZMP-owcy omawiając pracę organizacji po IX Plenum KC PZPR postanowili założyć kółko młodych hodowców, w którym hodować będą królliki, świnie, kury i cielęta. Wraz z drużyną harcerską prowadzić będą poletko doświadczalne w ogrodku szkolnym.

Nie można nie doceniać szkolenia

Wśród wielu dyskutantów na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych niemało jest głosów dotyczących szkolenia ideologicznego w organizacji ZMP. W **Technikum Przemysłu Cukrowniczego w Toruniu** — jak pisze tow. **Wanda Rybka** — na szkolnej konferencji sprawozdawczo-wyborczej m. in. tow **Kosacki** mówił:

„...dużym niedociągnięciem w pracy ustępującego zarządu było to, że kładł za mały nacisk na zetempowskie szkolenie ideologiczne w poszczególnych klasach. Szkolenie nie zdawało swego egzaminu, nie pomagało nam w zrozumieniu istotnych przemian zachodzących w naszym kraju i za granicą. Nowowybrany zarząd musi wiele zrobić, aby szkolenie było przeprowadzane na należytym poziomie. W całości pracy ZMP nie można nie doceniać szkolenia"

Kol **Alfreda Lesiuk**, zabierając głos w dyskusji na szkolnej konferencji sprawozdawczo-wyborczej w **Parczewie** — pisze **Kazimiera Błażewicz** — zastanawiała się dlaczego w kole ZMP nr 7 w kl. 8 nie ma ożywionych dyskusji. Jakże dyskusja może się rozwinąć — mówiła — kiedy wygłaszane referaty są nudne, długie — co więcej — niezrozumiałe. Nie wiadomo właściwie o co chodzi w tych referatach. Aby szkolenie spełniło swoje zadanie, konieczne są takie zajęcia, które byłyby prowadzone atrakcyjnie, w sposób ciekawy, w oparciu o materiały poglądowe.

Wśród niezorganizowanych trzeba pracować

Na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym w **Centrali Zaopatrzenia Szkół w Warszawie** w referacie przewodniczącej koła ZMP tow. **Krassowskiej** oraz w dyskusji wiele miejsca poświęcono pracy wśród młodzieży niezorganizowanej. Na tej tak ważnej placówce zaopatrzeniowej, w szeregach ZMP znajduje się tylko 50 procent ogółu zatrudnionej młodzieży.

Nie ma się co dziwić, że do organizacji nie przychodzą nowi członkowie — mówiła kol Krassowska — *kiedy nasze koło nic nie robi, aby zainteresować tę młodzież pracą koła ZMP.*

Występująca w dyskusji kol. **Jaroszewska**, wskazywała na konieczność częstszego organizowania otwartych zebrań zetempowskich, na których wspólnie z młodzieżą niezorganizowaną dyskutowano by nad problemami nurtującymi organizację.

Tow. **Urbańska** proponowała organizowanie, wspólnie z młodzieżą niezorganizowaną, wycieczek do teatrów, kin, muzeów itp.

(Opr. na podst. kor. Jana Kolusa z Kielc, Jana Berusa z Sadka, Kazimiery Błażewicz z Parczewa, Wandy Rybki z Torunia i inf. A. M.)

STS

Przyspieszyć przygotowania do siewów

Prawie we wszystkich gromadach woj. poznańskiego odbywają się zebrania poświęcone sprawom przygotowań i przeprowadzenia wiosennej kampanii siewnej. Podczas omawiania zadań kampanii siewnej chłopi dużą uwagę zwracają na zagospodarowanie całego areału ziemi uprawnej w gromadach kierując się hasłem: „Ani jednego hektara niezagospodarowanej ziemi w gromadzie".

M. in. do zorganizowania zespołów uprawy odłogów przystąpili, w wyniku zebrań gromadzkich, chłopi w pow. Wągrowiec.

*

POM w Pińczowie pierwszy w woj. kieleckim zakończył remonty zimowe i zameldował o pełnej gotowości do wiosennej kampanii siewnej.

W większości jednak POM i GOM tego województwa przebieg remontów zimowych jest w dalszym ciągu niezadowalający.

Wokół mistrzostw świata w hokeju na lodzie

Kanada — Szwecja „B" 12:3 (4:2, 3:1, 5:0)

(Telefonem ze Sztokholmu)

Sztokholm 22. II. br. — Niedługo cieszyli się hokeiści drugiej reprezentacji Szwecji sensacyjnym zwycięstwem nad Kanadą (5:4) drużyną, która reprezentować będzie „kraj klonowych liści" w tegorocznych mistrzostwach świata. W drugim bowiem meczu (drużyny grały w tych samych składach, co w ub. piątek) Kanada zrewanżowała się gospodarzom, wygrywając 12:3 (4:2, 3:1, 5:0).

Spotkanie to jednak nie miało nic wspólnego z walką sportową, albowiem Kanadyjczycy żądni rewanżu uciekali się do wszelkich środków, łącznie z bójką i wywoływaniem awantur. „Dagens Nyheter" pisze w związku z tym, że „przepisy gry, które stosują na lodzie Kanadyjczycy, wywodzą się chyba z dżungli. Wszystkie gazety sztokholmskie są pełne oburzenia na styl gry i zachowanie się reprezentantów Kanady i zwracają uwagę krewkim Kanadyjczykom, że europejczycy nie mają zamiaru przyklaskiwać podobnym zasadom. Równocześnie niemal przestrzegają ich przed potępieniem ze strony opinii sportowej — jak to miało miejsce z hokeistami USA na zwodach Olimpiadzie. Sposób, w jaki Kanadyjczycy wygrali ze Szwecją „B" wystawia gościom złe świadectwo. Z drugiej strony — kończy „Dagens Nyheter" — trzeba zrobić wszystko aby nie dopuścić do podobnych wybryków Kanadyjczyków w czasie turnieju mistrzowskiego, który rozpoczyna się w nadchodzący piątek.

CZECHOSŁOWACY CHYBA NAJGROŹNIEJSI...

Obydwu spotkaniom Kanady i Szwecji przyglądali się hokeiści radzieccy. Po drugim meczu do jednego z trenerów drużyny radzieckiej przystąpił dziennikarz z zapytaniem: „jaka drużyna uważa pan za najgroźniejszego przeciwnika dla ZSRR?" — Graliśmy już ze Szwecją, Finlandią i CSR, a ostatnio widzieliśmy Kanadyjczyków. Wydaje się mi, że naszym najtrudniejszym przeciwnikiem będzie jednak zespół CSR" — odrzekł trener radziecki.

CYFRY, CYFRY...

Kilka gazet szwedzkich zadało sobie trud obliczenia dochodów i wydatków, związanych z organizacją mistrzostw narciarskich w Falun i tak „Aftonbladet" podaje, że organizatorzy mistrzostw osiągnęli brutto 800 tys. koron szwedzkich, czysty zysk zaś wynosi 300 tys. koron. Z samych tylko wpływów kasowych uzyskano 640 tys. koron.

Ta sama gazeta podaje, że konkurencje w Falun oglądnięto 110 tys. widzów, a więc więcej niż oczekiwano.

NARCIARZE SZWECJI CHCĄ JECHAĆ DO ZSRR

„Aftonbladet" donosi, że kierownictwo Szwedzkiego Związku Narciarskiego zwróciło się do kierownictwa ekipy narciarskiej ZSRR z propozycją rozegrania zawodów narciarskich na terenie Związku Radzieckiego, w przyszłym roku. Występując z tą propozycją, Szwedzi stwierdzają, że są wyrazicielami gorących pragnień i życzeń czołowych narciarzy szwedzkich. Miejscem zawodów będzie przypuszczalnie Świerdłowsk.

Kierownictwo drużyny ZSRR przyjęło tę propozycję z zadowoleniem a o terminie zawodów zawiadomi Szwedów w specjalnym zaproszeniu.

(W.)

Konferencja naukowa w WAT

22 bm. rozpoczęła obrady druga konferencja naukowo - techniczna Wojskowej Akademii Technicznej im. Jarosława Dąbrowskiego.

Na otwarcie konferencji i pierwsze plenarne posiedzenie przybyli: **Wiceprezes Rady Ministrów Minister Obrony Narodowej — Marszałek Polski Konstanty Rokossowski, Wiceminister Obrony Narodowej — gen. broni Stanisław Popławski, generalicja, członkowie Polskiej Akademii Nauk, przedstawiciele wyższych uczelni oraz liczni delegaci instytucji i jednostek wojskowych.**

Obrady konferencji trwać będą do dnia 27 bm.

Plenum KW PZPR w Stalinogrodzie

W dniu 20 bm. odbyło się Plenum Stalinogrodzkiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR, w którym wziął udział **Przewodniczący Rady Państwa sekretarz KC PZPR — Aleksander Zawadzki oraz kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego KC PZPR — Stanisław Łapot.** Referat o pracy masowo - politycznej wygłosił **I sekretarz KW PZPR — Józef Olszewski.**

Stanisław Wygodzki

Pisarz

Decydujcie rozważnie!

BYŁEM kilka dni temu w Komitecie Miejskim dużego, przemysłowego miasta, gdzie przyglądałem się pracy sekretarza, kobiety niemłodej już, doświadczonej, politycznie mocno wyrobionej. W ciągu dnia znalazła kilka chwil, aby opowiedzieć coś niecoś o sobie, o swoim życiu, o młodości. Była to opowieść smutna, przeraźliwie smutna, brzmiąca tak odległe, tak dziwnie. A to było zaledwie 20 lat temu, gdy burżuazyjna Polska wyprawiła łódzką dziewczynkę w życie z zasobem „wiedzy", uzyskanym w okresie 3 lat szkoły powszechnej. Mając lat osiem dziewczynka ta wraz z całym rodzeństwem poszła na służbę do kułaka. Z przemysłowej Łodzi do wsi, która się nazywa Kielczew. Kilka dni temu otrzymała list od starszej siostry, która pisze, że jej córka ukończy wnet medycynę, a sama... Sama marzyła kiedyś, aby zostać w życiu fryzjerką lub krawcową, bo wówczas miałaby przynajmniej zapewniony dach nad głową w czasie pracy.

Przypomniałem sobie o wydarzeniach opisanych przed chwilą wówczas gdy koledzy ze „Sztandaru Młodych" pokazali mi listy, nadchodzące do redakcji. Listy pełne niepokojów i wątpliwości dotyczących wyboru kierunku przyszłych studiów. Bo decydować trzeba już obecnie, gdyż w czerwcu czeka młodych matura, a wybór zawodu to rzecz niełatwa, złożona.

Wybór studiów, powiedzmy to sobie od razu, nie byłby może taki trudny, gdyby nie naciski, gdyby nie napór różnych osób z najbliższego otoczenia. Bo czyż można sobie wyobrazić dziewczynę lub chłopca zdającego maturę, który by nie miał już swoich planów życiowych, jeśli chodzi o wybór przyszłego zawodu? Czyż można sobie wyobrazić chłopca lub dziewczynę w wieku lat 17—18, która by nie wiedziała, jaka gałąź wiedzy ją nęci i pociąga, a jaka jest jej obca, obojętna, lub zgoła nieprzyjemna?

Lecz oto zjawiają się rodzice i powiadają: nie tak, mój kochaneczku. Ja chcę, abyś grał na pianinie, bo ja przepadam za muzyką; ja pragnę, abyś wybrał medycynę, bo mnie się wydaje, że to dla ciebie dobry zawód; ja pragnę, abyś studiował języki, bo mnie uczono kiedyś w gimnazjum greki, z której miałam piątkę!

Rozumiem sytuację 17—18-letniego chłopca, lub dziewczyny, która nie chce ulegać rodzicom i decyduje wybrać studia, które jej odpowiadają. Rozumiem rozterki młodego człowieka, który nie wie co ma wybrać. Ale to nie są powody do załamywania rąk. To są kłopoty naszego wzrostu, krzepnięcia naszej władzy, naszego ustroju — nam potrzeba ludzi wykształconych, którzy potrafią opanować wszelkie dziedziny naszego życia, bo w gruncie rzeczy brak nam wielu tysięcy lekarzy, inżynierów, architektów, agronomów, lingwinistów, ekonomistów, planistów, agrobiologów, nauczycieli, muzyków, wychowawców, przedszkolanek, pielęgniarek. Nie jesteśmy w tej sytuacji, kiedy najszlachetniejsi w narodzie z troską myśleli o nie dającym się zwalczać analfabetyzmie, a lekarz — podobnie jak Judym, nie potrafił pogodzić swoich społecznych obowiązków ze swoim życiem prywatnym.

Człowiek wykształcony nie jest dziś skłócony ze społeczeństwem, z narodem swoim. Sprawa wygląda dziś inaczej. Nasz ustrój pozwala, aby młodzież wybierała zawód z zamiłowania, z upodobania, i nie wolno, nie należy pośpiesznie, bez namysłu, czy pod naciskiem wybierać studia nieumiłowane, nieupodobane sobie.

Nie wolno wybierać studiów, które młody człowiek porzuci po latach, po wielu straconych wysiłkach, po licznych finansowych wydatkach, które są finansami państwa ludowego. I może nawet nie te wydatki są najważniejsze.

Żyjemy w ustroju planowej gospodarki, nasze państwo musi wiedzieć nie tylko ilu lekarzy, inżynierów i agronomów ma w chwili obecnej. Ono musi wiedzieć ilu ich będzie — tych wykształconych ludzi w służbie narodu za lat 5, 10, 15, 20. Nie wyobrażam sobie, abyśmy sobie mogli pozwolić na dowolność w gospodarce narodowej, w przemyśle, w gospodarce wiejskiej i abyśmy nie wiedzieli, czy nasze nakłady sił, wiedzy, pieniędzy będą owocowały. I o tym powinni pamiętać nasi młodzi koledzy i młode koleżanki, które się decydują na studia, wybierając umiłowany przedmiot. W naszych zamierzeniach młodzież rozpoczynająca studia obecnie, stanowić już będzie element naszych przyszłościowych planów.

I to powinni zrozumieć rodzice, którzy kierują się najprzeróżniejszymi przesłankami, wywierając wpływ na kierunek obranych studiów. Rodzice powinni zrozumieć, że w naszym ustroju względy konkurencji zawodowej przestały odgrywać rolę, że weszliśmy w epokę budowania socjalizmu w Polsce i ten moment dziejowy decyduje o losach ich dzieci i ich pozycji w społeczeństwie, o ich przyszłości. Praca, praca, nic więcej nie będzie decydowało o tym, czy ich dzieci będą szanowane, potrzebne, czczone. Nie tytuł, nie posiadany samochód stanowić będzie o wartości ich dzieci.

Są w listach naszych młodych kolegów i koleżanek wyrażone wątpliwości natury osobistej i uczuciowej. Znamy wypadki kiedy chłopiec lub dziewczyna wybiera studia w zależności od miejsca studiów obranych przez ukochaną, lub ukochanego chłopca. Przyznaję, że to są sprawy niełatwe, często złożone, w których jednakże jedno jest pewne. Fałszywie obrany kierunek studiów stanie się wkrótce przeszkodą i zatruje życie dwojga młodych, kochających się ludzi. Rozłąka na kilka miesięcy w roku nie wywoła tyle goryczy i zniechęcenia, co studia dla których nie będzie zainteresowania, dobrej woli. Te sprawy trzeba przemyśleć już teraz, bowiem dla wielu młodych ludzi decyzja w tych sprawach stanie się jednocześnie próbą dojrzałości i uświadomienia społecznego. Nie może być sprzeczności między wzajemnymi sympatiami, a między wyborem studiów i zawodu, który służyć będzie w następstwie społeczeństwu. Można śmiało powiedzieć, że chłopiec, czy dziewczyna, która obierze kierunek studiów tylko i jedynie z uwagi na studia i bliskość kochanej osoby i wyrzeknie się najistotniejszych swoich zainteresowań i zamiłowań — popełnia błąd, który mścić się będzie nie w jakiejś dalekiej przyszłości, ale już wkrótce.

Igor Newerly, którego na pewno kochacie i cenicie, pisał niedawno o niedopisarzach, to znaczy o takich, którzy obrali sobie zawód pisarza, nie mając ku temu właściwie ani powołania, ani zainteresowania. Sądzę, że można również mówić o niedomuzykach, niedolekarzach, niedoinżynierach. A nas właśnie nie stać na to. My nie możemy sobie na to pozwolić.

Jest jeden bardzo ważny moment w tej kwestii, o którym nasza młodzież nie może zapominać: to tezy IX Plenum PZPR. Warto, aby zainteresowani teraz ponownie sięgnęli do materiałów IX Plenum i ponownie je przestudiowali, ponieważ one — te wytyczne na najbliższe lata naszego życia politycznego, gospodarczego, kulturalnego—mogą przyjść z wydatną pomocą, jeśli chodzi o pobudzenie drzemiących jeszcze zainteresowań i powzięcie decyzji co do właściwego kierunku studiów. Powiedziałbym, że uniklive czytanie tych materiałów powinno się stać kwestią czytającego, jego najgłębszego przemyślenia i decyzji. Bowiem nasze umiłowanie, nasze pragnienia muszą w jakiś sposób współbrzmieć z pragnieniami i dążeniami narodu, klasy robotniczej, która przewodzi w wielkim dziele przebudowy naszej ojczyzny.

Wybór studiów powinien stać się wspólną sprawą młodzieży, rodziców i organizacji ZMP-owskiej. Wspólne konferencje i rozmowy rodziców i młodzieży powinny wnieść dużo jasności do tej sprawy. Dla skuteczności akcji potrzeba jednego: szerszego spojrzenia na tę sprawę, zarówno rodziców jak i młodzieży. Nie wolno zapominać, że wiedza, jaką uzyskamy, ma służyć narodowi, jego teraźniejszości i przyszłości, mocy naszej ojczyzny i jej dobrobytowi.

Decydujcie rozważnie — nam są potrzebni ludzie wykształceni, światli, kochający swój naród, któremu mają służyć.

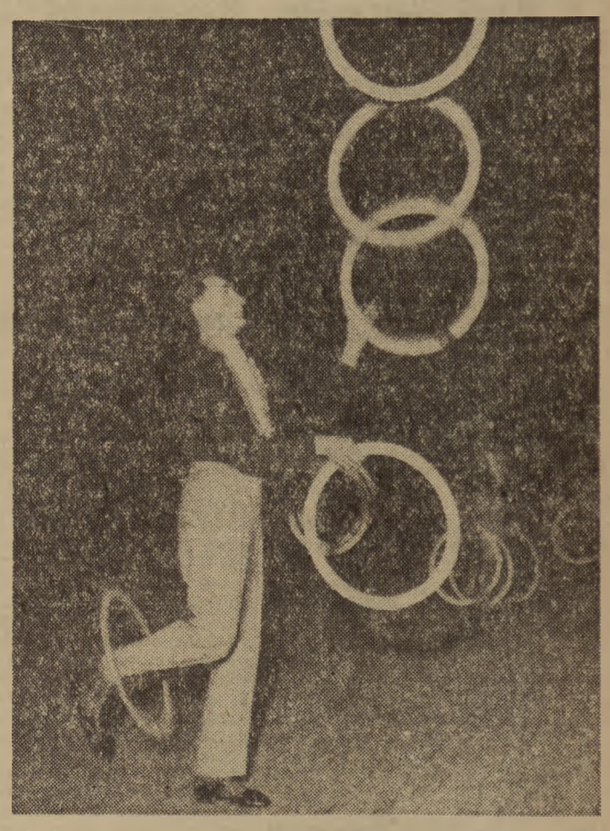

Podczas wieczoru artystyczno-sportowego dla przodującej młodzieży Warszawy i woj warszawskiego pt „Parada Młodości", który odbył się w Hali Mirowskiej, wiele oklasków otrzymali artyści cyrkowi za swoje piękne pokazy akrobatyczne i żonglerskie.

Na zdjęciu widzimy kolegę Zbigniewa Komornickiego, przewodniczącego koła ZMP przy Cyrku nr 1, podczas żonglowania kołami. Foto „Szt. Mł." — A. Marczak

Armia wolności, przyjaźni i pokoju

STYCZNIOWY mróz skuł wody Wisły na całej długości od Karpat po Bałtyk, wyiskrzył śnieżny pokrawiec pól, oszronił sinobrode lasy nadwiślańskie, nadpilickie, lasy pełne wojska, taborów, czołgów.

Armia w szarych szynelach, która latem 44 roku dziesięciomą mocarnymi ciosami zepchnęła faszystowskie dywizje z linii Dniepru na linię Wisły — czyniła ostatnie przygotowania do kolejnego natarcia. Faszyści przez całą jesień i zimę przygotowywali obronę; gnali pod gotowymi do strzału automatami dziesiątki tysięcy ludzi do rycia okopów i schronów, do wznoszenia zasieków, do umacniania frontu.

Minęła noc z wtorku na środę; na sandomierskim przyczółku wstawał dzień 12 stycznia 1945 roku; wstawał poranną mgłą, zasnuwającą nadwiślańskie doliny, pola i lasy. I wraz ze świtem zabłysły nad Wisłą ognie gromowym głosem przemówiły tysiące dział, moździerzy, haubic, katiusz, runęła nawałnica żelaza. Lecz oto zamilkła nagle, jak nagle rozpętała się nad ziemią i w ciszę wdarło się potężne, przeciągłe „hura".

ZAWIODŁY nerwy faszystów; ogłuszeni, nie panujący nad sobą odpowiedzieli ogniem ze wszystkich luf... Teraz ludzie biegnący do ataku przypadli do ziemi. A nad nią — buchnęła lawina ognia i żelaza potężniejsza, straszniejsza niż przed chwilą...

Wyłowiony z fal eteru meldunek faszystowskiego dowódcy, skierowany pod kryptonimem „Berg 72", wystukiwało przerażenie:

„Oszałamiające uderzenie. Wszystko rozlatuje się. Łączność przerwana. Nie mogę się utrzymać."

„Ogień Rosjan przeraźliwie dokładny — raportuje inny faszysta. Dokoła wszystko zniszczone. Sztab rozbity. Usiłuję się wydostać. Koniec."

Nie, to jeszcze nie koniec. Ale to już początek końca.

Już na całej długości frontu ruszyły niepowstrzymanym marszem pancerne zagony generałów Leluszenki i Rybałki, Bogdanowa i Katukowa; dniem i nocą, wśród zamieci śnieżnej, prą na zachód, na Berlin.

A w 18 dni później czołgi, które ruszyły znad Pilicy — przeszły sześciuset kilometrowy szlak, przedarły się przez „Wał Pomorski", sforsowały Odrę i stanęły na ziemi wroga.

Potężne natarcie Armii Radzieckiej, niepowstrzymane, jednoczesne uderzenie pięciu frontów — 150-ciu dywizji — od Karpat do Bałtyku łamało rozpaczliwy opór wroga. Niespotykana w dziejach wojen ofensywa w zdumiewająco krótkim czasie przyniosła wyzwolenie polskiej ziemi.

*

WŚRÓD wielu wspomnień, które utrwaliły się w naszej pamięci z okresu wyzwolenia — przetrwa również i ta szczególna cecha ofensywy — szybkość. I może niewielu z nas wie — skąd ta siła i szybkość natarcia ten niesłychany pod względem tempa i rozmachu marsz Armii Radzieckiej znad Wisły nad Odrę.

Głębokie są źródła tego faktu, wypływają z samej istoty Armii-Wyzwolicielki, z jej wielkiego humanizmu, miłości do człowieka.

„Krótkie terminy w jakich miały być przeprowadzone operacje, tempo i siła skoncentrowanych uderzeń miały oszczędzić narodowi polskiemu długotrwałych bojów i bitew, a tym samym nieuniknionych przy tym zniszczeń miast i wsi. Stosując stalinowską taktykę manewrowania, nacierające wojska dokonywały głębokich manewrów oskrzydlających, stwarzały dla wojsk nieprzyjacielskich groźbę okrążenia i zmuszały je do opuszczenia bez boju miast i osiedli, przekształconych w potężne węzły obrony. Dzięki temu właśnie miasta tak wielkie jak Kraków i Łódź wyzwolone zostały prawie bez żadnego zniszczenia."

(K. Rokossowski)

Zamieniony przez hitlerowców na twierdzę Kraków wyzwalały czołgi i piechota. Dowodzący artylerią na tym odcinku frontu, generał Aleksandrow czuwał nad miastem. Artyleria milczała...

19 stycznia powiewały nad Krakowem sztandary wolności.

„Nietknięte stały wieże Mariackiego Kościoła, mury Sukiennic, historyczne kamieniczki, wiekowe kościoły, Wawel w potężnej swej masie... To wszystko co słusznie zwie się sercem Polski, bo tu przez wieki serce to się kształtowało i Polska sercem tym potrafi docenić i gorącą wdzięczność zachować dla przyjaciół, którzy ocalili od zniszczenia to, co stanowi dumę i umiłowanie każdego Polaka."

(Ze wspomnienia Marii Żulińskiej, 71-letniej mieszkanki Krakowa).

*

ZGŁĘBOKIEJ miłości do człowieka milczała artyleria pod Krakowem; milczały działa i „katiusze" w walkach z hitlerowcami w Upadowej pod Klimontowem: **„tam — ludność cywilna... kobiety i dzieci, więc nie możemy strzelać z dział..."**; z miłości do człowieka żołnierz radziecki — nienawidzący faszyzmu i faszystów — oszczędzał w bitwie cywilną ludność państwa nieprzyjacielskiego...

Tak, to było kilka dni przed upadkiem Berlina. Dymitr Siepucha, pracujący dziś jako maszynista koparki na jednej z wielkich budowli komunizmu, nieraz wspomina ten dzień...

Oto na czele dowodzonych przez siebie czołgów wdziera się po gwałtownym natarciu do małego miasteczka niemieckiego w pobliżu Drezna, barbarzyńsko zburzonego przez amerykańskich lotników. Zatrzymuje swoje wozy bojowe na skrzyżowaniu ulic, wychyla się z wieżyczki czołgu, by rozejrzeć się w sytuacji... Huczy płomień pożaru obejmującego blisko stojące domy — a poprzez huk i trzask płomieni Dymitr słyszy przeraźliwy krzyk dziecka, gdzieś z góry, z drugiego piętra... Nagła, błyskawiczna decyzja — niech wozy bojowe obserwują, trzymają pod kontrolą swych dział krzyżujące się ulice.

...Czołgiści patrzą w kryjący się co chwila w kłębach dymu otwór okna na drugim piętrze, w którym to znikają, to ukazują się dwie przerażone śmiertelnie twarzyczki dzieci. I oto w oknie ukazuje się twarz Dymitra. Potem okno jest puste i po chwili, która wydaje się im niezwykle długa, Dymitr wypada z bramy domu niosąc na ręku małą jasnowłosą dziewczynkę; za nim, uczepiwszy się kombinezonu, drepce ośmioletni może chłopczyk.

I pusta, wymarła dotąd ulica — zapełnia się nagle ludźmi. Wychodzą ze schronów, piwnic, z bram nieobjętych pożarem domów. Ufnie zbliżają się do huczących motorami czołgów, które przed chwilą jeszcze uważali za straszne, obce, wrogie. Dymitr oddaje uratowane dzieci otaczającym go kobietom, jakaś staruszka usiłuje ucałować jego rękę...

Któż zapomni takie chwile?

Ten głęboki humanizm żołnierzy radzieckich, humanizm — o którym mówią we wszystkich swych wspomnieniach ludzie przez armię tę wyzwoleni — narodził się wraz z nią, a nawet wcześniej niż ona, ponad 36 lat temu, w surowych dniach Października, w dniach narodzin pierwszego w świecie państwa socjalizmu.

Stworzona przez Partię Komunistyczną i państwo radzieckie armia jest nierozerwalnie związana ze swym narodem. W dniach pokoju, stojąc na straży spokojnego życia narodu, jego twórczej pracy — i w dniach wojny, zmagając się z napastnikami, od chwili swych narodzin służy ona swemu narodowi; w mocy narodu — jest jej siła; miłość, którą otacza ją naród — jest jej potężnym oparciem w dniach trudnych, najtrudniejszych prób.

W latach najazdu hitlerowskiego, w latach, gdy ponura potęga faszyzmu zagroziła istnieniu państwa radzieckiego naród niezmordowanie kuł oręż dla swej armii, uzbrajał ją, odziewał i karmił, sobie odejmując od ust; bohaterscy obrońcy Stalingradu, trwający w niesłychanie trudnych, potwornych warunkach walki krzepili się drogimi, serdecznymi słowami listów od swych najbliższych... listów ze wszystkich stron kraju — z dalekiej Syberii i z terenów ujarzmionych przez wroga. Ludzie radzieccy przesyłali swoim żołnierzom słowa dumy z ich czynów i miłości dla nich, słowa zachęty do walki i wiary w zwycięstwo.

I te uczucia narodu uzbrajały żołnierzy w oręż najstraszniejszy dla wroga — nienawiść do faszystowskich najeźdźców, płomienną miłość do swojego narodu, miłość do człowieka.

W tę broń straszliwą dla wrogów a najszlachetniejszą — uzbrajała żołnierzy radzieckich Partia Komunistyczna, Partia, która sama nie ma celów wyższych ponad dobro człowieka pracy, ponad służbę jego interesom.

Istnieje bezpośredni związek między niestrudzoną pracą wychowawczą Partii wśród żołnierzy radzieckich, a wszystkim tym, co bez reszty wypełniło gorejącą treść bitwy o wyzwolenie ziemi radzieckiej i ziem innych narodów podbitych przez faszyzm. Życiodajne, twórcze ziarna idei wyzwolenia człowieka, posiane przez Partię Komunistyczną w duszach żołnierzy radzieckich weszły w latach wojny bohaterskimi czynami Aleksandra Matrosowa i legendarnych obrońców Stalingradu; cały świat podziwiał ich czyny i składał im hołd.

Ale posiew idei Partii w sercach żołnierzy radzieckich wzeszedł o wiele bujniej i szerzej. Wspomina o nim każdy człowiek, któremu żołnierze tej armii przynieśli wolność; jakże serdecznie i prosto mówią o nim zamieszczone dziś na stronie czwartej wspomnienia...

*

W BOJACH o Wał Pomorski, potężnie ufortyfikowany przez faszystów, brały udział jednostki i Armii WP. Walki były niezwykle ciężkie i trudne, trwały przez dłuższy czas. Żołnierze i Armii pamiętają na pewno i szczególnie wspominają do dziś dzień, różniący się swą niecodziennością od innych bitewnych dni. Już na pewien czas przed tym pamiętnym dniem miejsca przebywania oddziałów, drogi dojazdowe, ziemianki, rowy strzeleckie, przyozdabiali żołnierze jedliną, transparentami, hasłami... Oficerowie polityczni prowadzili z żołnierzami rozmowy, gawędy, pogadanki.

Był luty 1945 roku — zbliżała się XXVII rocznica powstania Armii Radzieckiej.

23 lutego mimo ciężkich warunków bojowych odbyły się w oddziałach akademie, uroczyste obiady; z przemówieniami występowali oficerowie radzieccy: wspominali dzieje walk z okresu wojny domowej, walk z białogwardzistami i kapitalistyczną interwencją 14 państw; mówili o tych czasach, gdy źle uzbrojona, licho odziana młoda Armia Czerwona, budowana wytrwale przez Partię, przez Lenina i Stalina — zwycięsko stawiała czoło imperializmowi niemieckiemu, angielskiemu, francuskiemu, amerykańskiemu... Opowiadali o bohaterskich czynach żołnierzy w toczącej się wojnie, o zwycięstwie pod Moskwą, o niezłomnych obrońcach Leningradu, o bezprzykładnej w dziejach obronie Stalingradu i ofensywie stalingradzkiej, która zmieniła bieg drugiej wojny światowej. Mówili o przemarszie broni z Wojskiem Polskim. Jakże serdeczne i bliskie były te słowa, tu, w surowych wojennych warunkach, gdy obok siebie walczyli żołnierze radzieccy i polscy, gdy żołnierz radziecki przelewał krew o wolność polskiej ziemi, o wolność prastarego, polskiego Pomorza.

Tak się złożyło, że przygotowania do tego uroczystego dnia zbiegły się z oświadczeniem Rządu Radzieckiego o pomocy w odbudowie Warszawy. I jeszcze wyraźniej stanęły żołnierzom przed oczami dni wspólnych walk o wolność Ojczyzny. Niezapomniane dni od Lenina, skąd uczyniono pierwszy krok na chlubnym bitewnym szlaku, aż do dnia wspólnego świętowania tej rocznicy, i myśl wybiegała w przyszłość. Biegła ku Berlinowi, ku dniu ostatecznego zwycięstwa.

*

W BERLINIE w parku Treptow odsłonięto 8 maja 1949 roku pomnik ku czci żołnierzy radzieckich, którzy padli śmiercią walecznych w dniach bohaterskiego szturmu stolicy faszystowskich Niemiec.

...Na kamiennym piedestale, wspartym o granitowy cokół, okolona zielenią świerków, topol, klonów i lip wznosi się ku niebu majestatyczna, odlana w brązie postać Żołnierza-Wyzwoliciela. Z obnażoną głową, zwrócony twarzą ku jasno-szaremu monumentowi bolejącej „Matki — Ojczyzny" — patrzy śmiało i dumnie naprzód. Stopy jego depcą rozbitą faszystowską swastykę.

W prawym ręku żołnierza — miecz, który powalił faszystowską bestię; lewą podtrzymuje maleńkie dziecko, z ufnością tulące się do szerokiej męskiej piersi Żołnierza-Wyzwoliciela.

To dziecko — to nie tylko symbol tych istnień dziecięcych, które uratował, które ocalił i obronił żołnierz radziecki. To symbol wszystkich dzieci, dzieci całego świata, przyszłości świata: symbol wolnego, szczęśliwego życia, które w trudzie i walce tworzą ludzie radzieccy, budujący komunizm i które my tworzymy. W tej postaci żołnierza z mieczem w ręku i dzieckiem ze zdumiewającą prostotą i ścisłością wcielona jest myśl walki o promienne jutro ludzkości, o życie bez wojen i wyzysku.

Wzniesiony w samym sercu Europy, tu, skąd groziła światu zagłada z rąk faszystowskiego barbarzyństwa — będzie głosił ten pomnik nie tylko chwałę oręża radzieckiego, jego misję wyzwoleńczą, którą spełnił w latach Wielkiej Wojny Narodowej, chwałę niezwyciężonego oręża pokoju. Będzie również przypominał narodom całej Europy komu zawdzięczają życie obecnych i przyszłych pokoleń. Będzie wzywał do upartej nieustępliwej walki o pokój, przeciwko podżegaczom do nowej wojny.

A byłym agresorom i kandydatom na agresorów — neohitlerowskim odwetowcom i ich protektorom — będzie przypominał co dzień: **ludzie, kochający dzieci — mocno dzierżą miecz w swej mocarnej prawicy.**

*

W 36 rocznicę powstania Armii Radzieckiej — Armii Wyzwolicielki — narody całego świata z ufnością kierują swój wzrok ku ziemi ojczystej tej Armii ku Krajowi Rad. Myśli i serca wszystkich prostych ludzi z ufnością i nadzieją wybiegają ku temu krajowi, który pod wodzą Wielkiego Lenina, jego ucznia i kontynuatora — Stalina, pod wodzą ich współbojowników — wykuł i uzbroił mocarne swe ramię zbrojne, puklerz stalowy pokoju i bezpieczeństwa narodów. Ku temu krajowi który przez 36 lat z górą stoi w dniach pokoju i burz dziejowych na straży swych świętych zdobyczy. **Ku temu krajowi, który przez całe 9 lat od dnia zwycięstwa nad faszyzmem, umacniając swą siłę obronną, swoją najpotężniejszą na świecie i umiłowaną przez prostych ludzi całego świata Armię — niestrudzenie, ze wszystkich sił walczy o zachowanie i utrwalenie pokoju.**

STANISŁAW PYRA

Pisarz — humanista

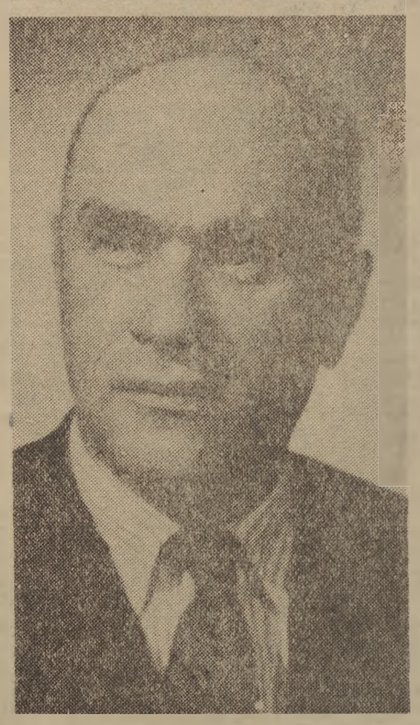

Wśród współczesnych Iwaszkiewicz jest pisarzem o najobszerniejszym bodajże i najbardziej różnorodnym dorobku. Powieść, nowela, poezja, dramat, krytyka, publicystyka, reportaż — trudno wymienić rodzaj, którego by nie uprawiał. Pisanie jest dlań funkcją życiową; tworzy swe dzieła równie naturalnie i bez wysiłku, jak jabłoń rodzi jabłka. Odwiedziwszy go pewnego razu w Paryżu, w parę godzin po jego przyjeździe, zastałem go już przy biurku, zapełniającego arkusze swoim równym i prawie pozbawionym poprawek pismem.

Rodem z zubożałej szlachty kresowej, Iwaszkiewicz wychowywał się w latach, gdy na ziemiach tych istniało jeszcze potężne i zasiedziałe w swych majętnościach ziemiaństwo polskie. W 1918 r. przyjeżdża do Polski, aby tutaj przyłączyć się niebawem do świeżo powstałej grupy młodych poetów, zwanych później Skamandrytami. Wnosi on do niej od razu ton swoisty: tworzy w jej obrębie — jak niegdyś Malczewski, Zaleski i Goszczyński w obrębie romantyzmu miniaturową „szkołę ukraińską". Czar swej ziemi rodzinnej opiewa wciąż na nowo w prozie „Legend i Demeter" (1921), „Ucieczki do Bagdadu" (1922) czy powieści „Księżyc wschodzi" (1925), w wierszach „Oktostychów" (1921) czy „Dionizjów" (1922).

Pierwsze wyjazdy zagranicę wyrywają go z atmosfery ziemiańskiego dworku. W latach 1927—1932 poznaje on zarówno kulturę, jak i krajobrazy Niemiec, Włoch, Francji. Przez pewien czas skłania się nawet ku — wyznawanej przez wielu ówczesnych intelektualistów mieszczańskich — wstecznej teorii, która Europę zachodnią, jako spadkobierczynię antyku i chrystianizmu, przeciwstawiała wszelkim innym formacjom kulturalnym.

Niebawem jednak wyrzeka się tej ideologii, nie przeciwstawiając jej zresztą na razie nic — prócz bliżej nieokreślonych skrupułów moralnych. Powstała w tym okresie historyczno-alegoryczna powieść **„Czerwone tarcze"** (1934) daje wyraz tym jego wewnętrznym przeobrażeniom. Jej bohater, syn Bolesława Krzywoustego, Henryk Sandomierski — po podróży na Zachód, gdzie wchodzi w kontakt z czołowymi osobistościami europejskimi — postanawia przy pomocy cesarza rzymskiego, Fryderyka Rudobrodego strącić brata z krakowskiego stolca i zjednoczyć na nowo Polskę; w ostatniej jednak chwili rezygnuje — w imię sobie samemu niejasnych skrupułów — z tych ambicji, by umrzeć zapomniany w zapomnianym Sandomierzu.

W powstałej nieco później powieści **„Pasje błędomierskie"** (1936) pisarz usiłuje już dać na te dręczące go zagadnienia odpowiedź pozytywną. Jakkolwiek jednak zawiera ona — po raz pierwszy u Iwaszkiewicza — ostrą krytykę ziemiaństwa i finansjery polskiej, te rozwiązania, jakie proponuje, są jeszcze niedojrzałe.

Już „Pasje błędomierskie" jednak przeciwstawiają zgniliźnie „warstw wyższych" zdrowie moralne ludu. Nie jest to zresztą u Iwaszkiewicza czymś nowym. Stosunek jego do ludu — dawniej nieco sentymentalny — ulega teraz zasadniczemu przeobrażeniu. Dominuje w nim obecnie nuta samooskarżenia oraz oskarżenia owych „sfer wyższych", których pustce duchowej przeciwstawia żarliwą powagę, jaką w swe uczucia wkładają ludzie prości. Od tej chwili zaczynają się pojawiać arcydzieła prozy iwaszkiewiczowskiej; ich szereg otwiera **„Zygfryd"** (1937), miażdżąca krytyka współczesnej dekadenckiej kultury, która nie potrafi sprostać najbardziej zasadniczym wymaganiom, odpowiedzieć na pytanie: „Jak żyć?".

Podczas, gdy z liryki Iwaszkiewicza znika dotychczasowy kult Europy zachodniej i wiersze jego — jak np. piękne **„Pożegnanie z Sycylią"** — rozbrzmiewają coraz częściej tonami rodzimymi, to zasadniczym tematem jego prozy staje się odtąd — malowane z iście holenderskim realizmem — życie ludzi prostych: czy to będzie świetny obraz chłopskiego środowiska w „Nocy", czy dzieje zaszczutej przez otoczenie ubogiej dziewczyny w **„Kongresie we Florencji"**, czy historia podwarszawskiego chłopaka, który oddaje swe życie za konspiracyjnego działacza w **„Starej cesarni"**.

Linie tego ostatniego tomu kontynuuje w swej powojennej — zarówno prozatorskiej, jak i poetyckiej — twórczości. W ostatnich, nie zebranych jeszcze w tomie opowiadaniach objawia się głównie jako piewca „małych ludzi", cichego, prowincjonalnego życia, które toczy się obecnie nowym łożyskiem. Opowiadania „Światła małego miasta" (1946), „Cmentarz w Toporowie" (1947), „Młyn nad Kamienną" (1950) czy dramat **„Odbudowa Błędomierza"** (1950) pokazują jak świeża ruń porasta okupacyjne groby, opiewają dzieje moralnej odbudowy kraju. Podobnym tendencjom dają wyraz jego wiersze, poświęcone sprawie pokoju czy wzruszający **„List do Prezydenta Bieruta"**, w którym poeta osądza — w sposób zbyt może nawet surowy — własną przeszłość literacką.

Droga rozwojowa Iwaszkiewicza doprowadziła go — jak widzimy — do stanowisk wręcz przeciwnych tym, z jakich wyszedł. Cóż wspólnego między piewcą ziemiańskiego dworku a pisarzem - humanistą, który swemu głębokiemu zaangażowaniu w sprawy ludzkie daje obecnie wyraz — już nie tylko literacki? Spokojna rozlewność narracji, znajomość ludu, wszechobejmująca wreszcie miłość życia, wszystko to zbliża dzisiejszego Iwaszkiewicza do XIX-wiecznych prozaików-humanistów rosyjskich, którzy swoją — daną im przez wiejskie, ziemiańskie wychowanie — wiedzę o ludzie obrócili ostrzem przeciw własnej klasie. Zbliża go do nich również przekonanie, że bywają chwile w dziejach, kiedy czysto literackie środki oddziaływania przestają wystarczać i kiedy pisarz — chcąc realizować swe postulaty — musi przedzierzgnąć się w człowieka czynu bezpośredniego — w polityka.

ARTUR SANDAUER

Nowe książki

Nakładem „Książki i Wiedzy" ukazał się polski przekład pracy A. Łopatkina „Z dziejów programu agrarnego Partii Bolszewickiej", która obejmuje okres od powstania pierwszych grup i kółek marksistowskich do Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej.

Praca Łopatkina dzieli się na trzy rozdziały.

Pierwszy omawia ekonomiczne podstawy oraz istotę burżuazyjno-demokratycznego przewrotu agrarnego w Rosji.

Drugi — walkę Lenina i Stalina o bolszewicki program agrarny w rewolucji burżuazyjno - demokratycznej.

Trzeci rozdział poświęcony jest programowi agrarnemu bolszewików w okresie przygotowywania i realizacji Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej. Łopatkin podkreśla, iż program agrarny, strategia i taktyka Partii Bolszewickiej oraz ich teoretyczne uzasadnienie przez Lenina i Stalina są klasycznym wzorem twórczego marksizmu i stanowią podstawę dla opracowania programów agrarnych, jak również strategii i taktyki bratnich Partii komunistycznych i robotniczych.

Str. 312, cena — 6,90.

Z pracowni młodych architektów

Ich projekt służy życiu

Pomór niejednokrotnie trzebił naszą trzodę chlewną, powodując poważne straty w gospodarce hodowlanej. Dlatego musimy rozwinąć produkcję szczepionek i surowic dla świń. Przed wojną wytwarzano u nas bardzo znikome ilości surowicy. Natomiast w 1956 roku produkcja antybiotyków dla szczepień trzody chlewnej wzrośnie w stosunku do poziomu przedwojennego przeszło trzykrotnie.

Spytacie, skąd się weźmie tak poważny „skok"? Cóż pozwoli nam na tak wybitne zwiększenie produkcji? Odpowiedź na te pytania stanowi:

historia pewnej decyzji

Rok 1952. W Ministerstwie Rolnictwa zapadła decyzja: postanowiono wybudować pierwszy w Polsce, duży, nowoczesny zakład bioweterynaryjny, wytwarzający surowicę i szczepionkę przeciwpomorową dla świń. **Wykonanie projektu tego zakładu powierzono zespołowi architektów z młodzieżowej pracowni Centralnego Biura Projektów Budownictwa Wiejskiego.** Oto ich nazwiska: inż. **Andrzej Pawlikowski** — kierownik zespołu, inż. **Andrzej Żakowski** — kierownik pracowni młodzieżowej, inżynierowie: **Leszek Nikicicz, August Teschich, Bogusław Płątek, Feliks Wackowski** i **Stanisław Murzynowski.**

Młodzi architekci przyjęli do wiadomości postanowienie Ministerstwa i zebrali się w swej pracowni.

— Jak my sobie z „tym fantem" damy radę? — inżynier Pawlikowski uśmiechał się, starając się tym uśmiechem pokryć pewne zakłopotanie. No, pomyślcie, gdy ktoś każe wam zaprojektować dom, fabrykę, to każdy z nas zdaje sobie sprawę, o co chodzi. I fabryki i domy, i pałace, i kościoły buduje się według pewnych wzorów, według pewnych zasad. A tu nie mamy żadnego wzoru. Czy ktoś z was wyobraża sobie „to", co mamy budować?

— Nie. Nie mamy przecież na całym świecie takiego zakładu; są co prawda podobne, ale to nie to samo.

Uważam, że musimy dać z siebie dużo — oznajmił Pawlikowski, bo, wiecie, ten zakład będzie miał poważne znaczenie dla naszej gospodarki.

— To, że musimy podjąć się roboty, zauważył Nikicicz, nie rozwiązuje nam jeszcze sytuacji. Powinniśmy stworzyć sobie ogólną koncepcję, ogólny obraz całych zakładów.

Ponad tysiąc godzin trwały studia nad kilkunastoma z trudem zdobytymi podręcznikami. Dużo skorzystali inżynierowie z przeanalizowania projektu podobnych zakładów w Związku Radzieckim. Opracowano około 90 projektów wstępnych. Przed opracowaniem każdego projektu trzeba było wykonać setki szkiców.

Potem nastąpiło:

zbieranie doświadczeń w terenie

Lublin. Laboratorium wytwarzające szczepionki „ludzkie". Tu Leszek Nikicicz zwraca uwagę przede wszystkim na termostaty, zaznajamia się dokładnie z ich konstrukcją. I wreszcie wyciąga wniosek: musimy zaprojektować pomieszczenia dla tych aparatów o wiele pojemniejsze, niż to sobie wyobrażałem.

Jest lato. W blaskach zachodzącego słońca lśnią kopuły zabytkowych budowli Lublina. Leszek siedzi w mrocznym pokoju hotelowym. Oblicza. Białe kartki szybko pokrywają się rzędami cyfr. Leszek kreśli. Czasami ze złością mnie kartkę i ciska ją do kosza. Istotnie, trudny orzech do zgryzienia. Z jednej strony konieczność poszerzenia pomieszczeń dla aparatury termostatycznej, z drugiej strony kompozycja całego budynku, której nie chciałoby się naruszyć i koszty, z którymi trzeba się liczyć.

Noc zapadła nad miastem. Leszek zasnął nad obliczeniami. Dlatego też dziwiono się, że w pokoju młodego inżyniera przez całą noc paliło się światło...

Zwiedzając podobne laboratorium w Warszawie zastanawiał się Nikicicz, dlaczego we wspomnianym laboratorium w pomieszczeniach, w których musi być powietrze sterylizowane, panuje tak wysoka temperatura. Rzecz jasna, praca laborantów w tych warunkach jest o wiele mniej wydajna, niż gdyby pracowali w normalnej temperaturze. Nikicicz doszedł do wniosku, że w laboratorium projektowanym przez ich zespół trzeba koniecznie przewidzieć pomieszczenia na urządzenia klimatyzacyjne. Problem wysokiej temperatury powinno także w dużym stopniu rozwiązać dziś „ogrzewanie sufitowe".

Dziesięć dni podróżował Leszek. Patrzył i wyciągał wnioski. Powoli w jego świadomości kształtował się obraz niektórych części składowych przyszłego zakładu.

Warszawskie laboratoria, rzeźnie w Lublinie i w Gdyni, zakłady chemiczne w Gorzowie i wiele innych rzeźni, laboratoriów, wytwórni chemicznych, w wielu miejscowościach w całym kraju. Wszędzie tam byli młodzi architekci CBPBW. I podobnie jak Nikiciczowi po powrocie z terenu w ich wyobraźni powstawał coraz wyraźniejszy obraz przyszłego zakładu.

Wydaje mi się, że dopomogłyby nam w stworzeniu ogólnego obrazu zakładów — stwierdził kiedyś Leszek Nikicicz —

konsultacje z naukowcami

...Dr Majdan, to krępy, czerstwy człowiek o niespożytej wprost żywotności i pasji do dyskutowania. Potrafi on spierać się, udowadniać, tłumaczyć, przekonywać przez bite 8 godzin. I tym razem tak było. Nikicicz bowiem zaplanował część produkcyjną zakładów pawilonowo, tzn. zaprojektował parterowy budynek, skupiający wszystkie pomieszczenia, w których przebiegać ma cały cykl produkcyjny szczepionek w sposób najbardziej prosty i tani.

— Nie zgadzam się, nie możemy budować pawilonowo. — Dr Majdan grzmotnął pięścią w stół, stosy szkiców zsunęły się na podłogę. Bo zważcie, część sterylna musi być odizolowana od pomieszczeń, w których mamy do czynienia z gotową już szczepionką. Takiej izolacji nie zapewnia nam parterowy budynek. Część odkażona, w której szczepionka nie ma już swej zakażającej mocy musi być na piętrze.

— Ale koszty budowli piętrowej będą większe — wtrąca któryś z inżynierów.

— Chyba większe będą straty powstałe po zakażeniu szczepionki — odbija Majdan.

Ołówki szybko kreślą cyfry. Inżynierowie obliczają.

Wreszcie wszyscy zgadzają się. Planować trzeba budynek z piętrem i osobnym wejściem na piętro.

*

Wielu naukowców: weterynarzy, biologów, architektów jak np. prof. mikrobiologii z Lublina, Jastrzębski; architekci warszawscy, profesorowie Serafin i Chwalibóg — wysuwało coraz to nowe propozycje.

— Tak powinien wyglądać zakład. — W ten sposób każdy z nich kończy zazwyczaj propozycję przedstawioną młodym architektom.

Ci zaś wszystkie te myśli ujmowali w formie szkiców roboczych i powoli w ich świadomości rósł obraz zakładów.

I wreszcie 14 sierpnia 1953 roku Komisja Oceny Projektów Inwestycyjnych Ministerstwa Rolnictwa zatwierdziła projekt wstępny zasadniczego kompleksu budynków. Projekt ten dawał

ogólny obraz

przyszłych zabudowań. Składać się one będą: z części kwarantannowej, w której przez miesiąc będą przebywać świnie. Przez odpowiednie ich karmienie i pielęgnowanie przygotowywać się je będzie do pierwszych szczepień; tu także wychwytywać się będzie sztuki chore, mogące przenieść zarazę na teren zakładów, co spowodowałoby duże straty; z części produkcyjnej złożonej z laboratorium i budynku, w którym odbywać się będzie produkcja uboczna; oraz z osiedla mieszkaniowego dla pracowników złożonego z budynków mieszkalnych i społecznych, jak świetlica, żłobek, przedszkole i sklep. Cały zakład będzie odpowiadał wszelkim wymogom współczesnej techniki.

Mając ogólną koncepcję należało rozpocząć

szczegółowe opracowanie projektów

Tak ostrej sprzeczki nie pamiętaliśmy od dawna — przyznają dzisiaj zgodnie dwaj dobrzy koledzy z uczelni inżynierowie Nikicicz i Pawlikowski.

— Wyobraźcie sobie — wspomina Nikicicz — setki szkiców, całe zeszyty zapisane obliczeniami. Projekt części produkcyjnej, zdawało mi się wykończony na „ef, ef". I nagle Pawlikowski pewnego pięknego dnia powiada mi.

— Człowieku, co ty zrobiłeś. Dałeś laboratorium nad pomieszczeniem, gdzie zabijać się będzie świnie. Jak można było dawać laboratorium nad rzeźnią?

Nikicicz wyjaśniał swemu towarzyszowi, że przecież pomyślał o odpowiedniej izolacji podłóg i ścian. Wreszcie Pawlikowski wysunął najmocniejszy argument „contra":

— A dezynfekcja pracowników? Tym samym wejściem będą przecież wchodzić i wychodzić pracownicy laboratorium i rzeźni. Zarazki z laboratorium, to jest nie uniknione, będą zakażać świnie przeznaczone na ubój.

Nikicicz skapitulował. Musiał projektować od nowa. Znów setki szkiców i projektów. Tym razem już osobno laboratorium i rzeźni.

Noc. Niekiedy z charakterystycznym łoskotem przejedzie tramwaj; czasami urywany dźwięk klaksonu zmąci ciszę jesiennej nocy, już czwartej z rzędu, którą Andrzej Pawlikowski poświęcił projektowi. W małym pokoju młodego architekta pali się światło. Andrzej ołówkiem wyciąga już ostatnie kreski.

— Tak, niektóre chlewnie damy do piwnicy, garaż i magazyn tak samo — mruczy do siebie. Jeszcze łyk mocnej kawy, jeszcze jeden papieros. Popielniczkę zapełnia już cała sterta niedopałków.

— Jutro, to znaczy dzisiaj, już czwarta — spogląda na zegarek — przekonsultuje się projekt części produkcyjnej ze specjalistami, — myśli Andrzej. A potem trzeba będzie trochę odetchnąć. Wezmę trzy dni urlopu.

— Nie możemy „podpiwniczać", co oznacza w języku architektów projektować pewnych pomieszczeń w piwnicach — brzmiała opinia specjalistów. Woda podskórna nie pozwala na to.

Orzeczenie to oznaczało dla Andrzeja rezygnację z trzydniowego urlopu. Trzeba było projektować od nowa. Czekało go kilkanaście dni, może i nocy wytężonej pracy. Setki obliczeń i pomiarów, szkiców w ołówku i tuszu...

Albo tzw. problem dezynfekcji. Każdy pracownik wchodzący do zakładów musi przejść przez łaźnię i przebrać się w ubranie ochronne. Każdy pojazd mechaniczny musi kołami przejechać przez „wannę" z roztworem dezynfekującym i musi być spryskany dokładnie płynem odkażającym. Zaprojektowanie budynku dezynfekcyjnego trzeba rozwiązać funkcjonalnie i plastycznie. Funkcjonalnie to znaczy odpowiednio rozmieścić wszystkie urządzenia, a plastycznie to znaczy nadać budynkowi zwykłej łaźni szczególnie ładną szatę zewnętrzną. Budynek ten przecież ma znajdować się przy samym wejściu na teren zakładów i dlatego musi być reprezentacyjny. Nad rozwiązaniem tego problemu głowi się obecnie cały zespół.

Z każdym dniem praca nad szczegółowymi projektami postępuje szybko naprzód. Wzmożony wysiłek młodych architektów daje się zauważyć szczególnie po IX Plenum KC naszej Partii. Tezy przedzjazdowe mówiły w punkcie 4 rozdziału „O zadaniach w dziedzinie wzrostu hodowli i rozwoju bazy paszowej": „Zwiększyć produkcję szczepionek i surowic niezbędnych do rozszerzenia szczepień ochronnych szczególnie przeciwko pomorowi i różycy".

Młodzi architekci w pełni zdali sobie sprawę ze szczególnej doniosłości postawionego przed nimi zadania. Ich przedzjazdowe zobowiązanie brzmiało: **Skrócić termin opracowania projektów budowy zakładów o 90 dni.**

Pracownia młodzieżowa pomyślnie realizuje swe zobowiązanie, chociaż Komisja Oceny Projektów Inwestycyjnych czasami zbyt długo przetrzymuje do zatwierdzenia dokumentację. Np. w chwili obecnej „na KOPI" leży dokumentacja części społecznej osiedla mieszkaniowego. I czeka na zatwierdzenie. Nie wiadomo tylko dlaczego tak długo.

Czas płynie szybko naprzód, ale w zespole pracowni młodzieżowej nie mierzy się go zegarkiem. Tu czas odmierzają gotowe projekty. I już są

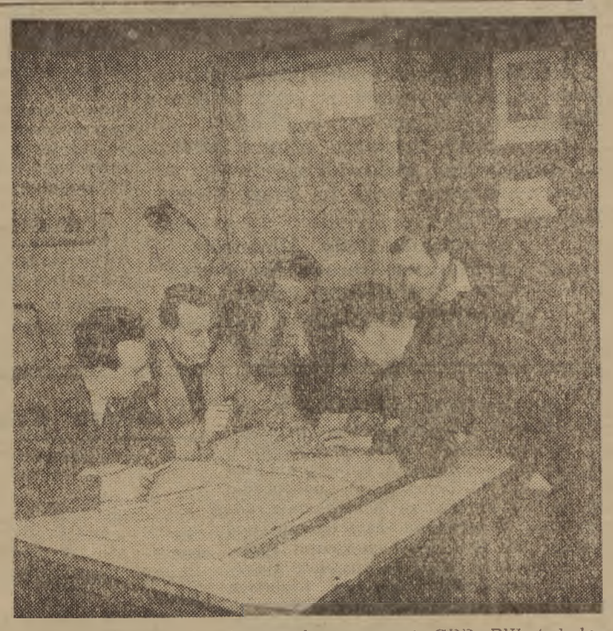

Na zdjęciu: członkowie zespołu pracowni CBP BW (od lewej) Wackowski, Pawlikowski, Murzynowski, Żakowski. Drugi od lewej koordynator Bulzacki.

Foto: A. Marczak

pierwsze rezultaty

żmudnej pracy całego zespołu. Położono pierwsze cegły. Najpierw buduje się osiedle mieszkaniowe. Z wiosną ruszy budowa zasadniczego kompleksu budynków.

Z początkiem 1955 roku potężne zakłady bioweterynaryjne rozpoczną produkcję surowicy i szczepionki przeciwpomorowej. Zaspokoi ona całkowicie zapotrzebowanie wewnątrz kraju. Pewne ilości antybiotyków będziemy eksportowali za granicę, przede wszystkim do Chin i Niemiec.

Około 20 milionów złotych wyniosą koszty budowy zakładów. Już po upływie pół roku dochód z ich produkcji zwróci nam koszty budowy.

Trudne zadanie powierzono młodym architektom. W naszym kraju na wielu najtrudniejszych odcinkach budownictwa socjalizmu staje młodzież. Pracownia młodzieżowa na pewno nie zawiedzie.

STEFAN SZYMKAT

Milczenie, które nie jest złotem

Jeszcze raz o stosunku do korespondentów i krytyki

„Mam dopiero 18 rok życia, ale potrafię rozróżnić dobre od złego. Pracuję w Dolnośląskiej Fabryce Krosien jako tokarz. Pragnę zostać korespondentem „Sztandaru Młodych", by demaskować wroga i zło, kumoterstwo i biurokrację, brak troski o ludzi. Być korespondentem, to zaszczytny obowiązek społeczny" — pisze w liście do redakcji Lucjan Krystyniak z Dzierżoniowa.

Dobrzy pomocnicy

Korespondenci młodzieżowi, to ludzie należący do grupy aktywistów naszej zetempowskiej organizacji. Są oni żarliwi i nieubłagani wobec zła, popierają ze wszystkich sił to, co dobre, nowe, piękne. Dlatego tak ważne znaczenie z punktu widzenia wychowawczego i organizacyjnego ma dla ZMP ruch korespondentów. Niech potwierdzą to fakty.

Oto 15-letni Marian Caban z Tomanik, pow. Sieradz... W listach do redakcji zdemaskował on kułacki wyzysk niejakiego Leszczyńskiego ze swojej gromady. Spowodował, że Zarząd Powiatowy ZMP w Sieradzu bardziej zainteresował się życiem młodzieży w Tomanikach i pomógł w zorganizowaniu koła ZMP. Przewodniczącym jego został korespondent, Marian Caban.

A oto Zdzisław Sidowski z Zakładów Szklarskich „Hortensja" w Piotrkowie, który jako korespondent zdemaskował złodziejskie praktyki sekretarza Rady Zakładowej Błaszczyka i jego „kumpla" od kieliszka — Lipskiego.

Niesposób pisać o tym wszystkim, co zrobili dobrego korespondenci. To oni przyczynili się do ożywienia pracy setek kół ZMP, do polepszenia warunków bytu i życia kulturalnego w hotelach robotniczych i DMR-ach, to oni demaskowali chuliganów i ludzi obcych, wrogich naszej sprawie. To oni poddawali szereg problemów z życia młodzieży i aktywistów pod dyskusję. Zabierali w niej rzeczowo głos. Taki jest ich dorobek.

Głusi i niemi

W kilku ostatnich numerach „Sztandaru Młodych" pisaliśmy o faktach tłumienia krytyki oraz o prześladowaniu korespondentów. Znamy fakty zwalniania korespondentów z pracy, obniżania im premii itp. Są to próby jawnego tłumienia krytyki. Wobec winnych takiego stosunku do krytyki i do korespondentów władza ludowa, Partia i organizacja zetempowska wyciągają surowe konsekwencje. **Krytyka naszych błędów, wykrywanie ich — to pomoc w usunięciu zła. Tłumienie krytyki — hamowanie jej — to ograniczanie rosnącej z każdym dniem aktywności i inicjatywy najszerszych mas, które coraz bardziej czują się współgospodarzem wyzwolonego i budującego nowe życie kraju.**

Istnieją jednak również i inne, bardziej zamaskowane, formy zamykania ust korespondentom, hamowania rozwoju krytyki oddolnej. Bo jak inaczej nazwać ignorowanie, lekceważenie i nieodpowiadanie na krytykę, na skargi i zażalenia?

I w tych sprawach często występująca choroba zwana — „niedoczulicą", robi ogromne spustoszenia.

Niech sobie poczekają. *„My mamy inne, ważniejsze sprawy i zadania"* — stwierdzają niektórzy aktywiści terenowi.

Przez kilka miesięcy w ubiegłym roku toczyła się na łamach „Sztandaru Młodych" dyskusja: „Co robić, aby rósł wpływ ZMP na całą młodzież, aby rosły szeregi organizacji?". Podstawą tej dyskusji stał się list jednej z czytelniczek, omawiający sytuację w kole ZMP w Dolecku, pow. Skierniewice. W dyskusji tej zabrało głos wielu członków i aktywistów organizacji. Zabrakło jedynie, niestety, głosu towarzyszy z ZP ZMP w Skierniewicach. A kiedy redakcja, w artykule podsumowującym dyskusję, zwróciła się do ZP w Skierniewicach i ZW ZMP w Łodzi o ustosunkowanie się do tej sprawy — co w praktyce wymagało zajęcia się młodzieżą ze wsi Doleck i innych wsi tego powiatu — odpowiedzią było głuche milczenie. Na ponaglenie skierowane do ZW ZMP — zarząd powiatowy przysłał formalne usprawiedliwiające „wyjaśnienie". Nie wyjaśniało ono nadal całej sprawy i nie ustosunkowało się właściwie do zarzutów, skierowanych pod adresem ZP ZMP w Skierniewicach.

Nic więc dziwnego, że w takiej sytuacji, przy takim stosunku do skarg i zażaleń młodzieży, traci ona często zaufanie do instancji. Nie zwraca się do niej szczerze i otwarcie o pomoc, uważając, że skarga, że krytyka nic nie pomoże, że życie musi toczyć się starym, utartym torem...

Trzeba, aby poszczególne instancje zetempowskie, ich pracownicy i aktywiści, powołani do kierowania i wychowywania młodzieży zrozumieli, że lekceważąc głosy krytyki z dołu, lekceważą zarazem młodzież, jej sprawy i trudności. Odrywają się od niej. Nie wykorzystując krytyki, jako pomocy w naprawianiu błędów, usuwaniu niedociągnięć i braków w naszym życiu, czynią w ten sposób szkodę naszej organizacji, hamują nasz marsz naprzód.

Sprawę załatwiono i co dalej?

Ze sprawą nieodpowiadania na krytykę, wiąże się sprawa formalnego stosunku do krytyki, niewidzenia problemów, nie wyciągania z krytyki wniosków do pracy. Z wyjaśnień nadsyłanych do naszej redakcji przez liczne instancje zetempowskie wynika, że krytyka w ogromnej większości wypadków była słuszna. Instancje na ogół odpowiadają: załatwiono sprawę tak, a tak. I na tym koniec. **Instancje zetempowskie natomiast, mało, albo wcale nie zajmują się analizą spraw, poruszanych w listach, w krytyce młodzieży.** Rzadko zastanawiają się nad poruszonymi w listach młodzieży problemami.

Czy są one ważne? Jakie miejsce zajmują w naszej pracy wychowawczej wśród młodzieży? Jakie wynikają z tych listów, pisanych właśnie przez młodzież, zadania dla instancji?

Takie wnikliwe rozpatrywanie krytyki, skarg, próśb zawartych w listach młodzieży potrzebne jest po to, aby wiedzieć, jak lepiej zbliżać młodzież do organizacji, lepiej i skuteczniej wychowywać ją; jak podnosić poziom świadomości politycznej, wykorzystywać właściwie inicjatywę i aktywność, tkwiące w młodzieży nieprzebrane źródła siły, entuzjazmu i zapału.

Jeżeli np. do ZP ZMP w Sieradzu wśród listów, które wpłynęły w 1953 roku 5 listów, na przykład, poruszało słabą pracę kół ZMP, a 4 podnosiły problem pijaństwa i chuligaństwa wśród młodzieży — powinno to być dla instancji sygnałem.

Trzeba było wyciągnąć wnioski z tych spraw, zastanowić się nad środkami przeciwdziałania istniejącej sytuacji.

Nie zrobił tego ani ZP ZMP w Sieradzu, ani ZP ZMP w Łasku. W tym ostatnim, ani razu nie analizowano, jak się załatwia listy i zażalenia młodzieży i jaki jest stosunek aktywistów ZMP do krytyki w ogóle. Podobnie i Zarząd Wojewódzki ZMP w Łodzi od stycznia ub. roku nie analizował jak przedstawia się ta sprawa na terenie całego województwa.

„Neutralna" życzliwość a konkretna pomoc

Nie stała się jeszcze nieodzownym nawykiem naszych instancji zetempowskich na szczeblu powiatowym i wojewódzkim potrzeba zastanawiania się nad rozwojem ruchu korespondentów na ich terenie, ruchu, który aktywnie pomoże naszej organizacji. Cenna była inicjatywa **ZW ZMP w Stalinogrodzie**, który zajął się na jednym z posiedzeń prezydium sprawą ruchu i rozwoju korespondentów w województwie. Była to inicjatywa ze wszech miar potrzebna, słuszna i pożyteczna. Nie ma jednak dalszych kroków w tym kierunku. Nie wiadomo, np. nic o wnioskach dotyczących ruchu korespondentów, które miał opracować ZW ZMP w Stalinogrodzie.

A tymczasem, obserwujemy, że tacy korespondenci robotniczy, jak Ostrowski z huty im. Bieruta, Zawadowski z kopalni „Stalinogród", J. Magdziak z Gliwic i inni, nie piszą obecnie wcale krytycznych korespondencji.

Nie bez wpływu jest tu brak czynnej opieki ze strony instancji nad korespondentami.

Nie znajdują jak dotąd odpowiedniej opieki i poparcia ze strony instancji zetempowskich korespondenci z województwa łódzkiego, podobnie ma się sprawa w woj. białostockim i warszawskim. Stąd liczne fakty prześladowań korespondentów, wytwarzania wokół nich nieprzyjaznej atmosfery, jak np. w stosunku do **Mariana Cabana z Tomanik, Władysława Krężla z PGR Prusy, pow. Skierniewice, czy Wiesława Rudzińskiego z Chełmc, pow. Skierniewice.**

W przezwyciężeniu tego, olbrzymią rolę mogłyby spełnić instancje zetempowskie. Rzecz jasna, nie chodzi tu o „neutralną" życzliwość, poparcie tylko w słowach i wystąpieniach przed młodzieżą i na zebraniach.

Chodzi tu o aktywne poparcie, systematyczną pomoc dla korespondentów, zachęcanie innych, by pisali do gazety.

Chodzi tu o opiekę nad korespondentami na codzień, przy każdej okazji, zbliżanie ich do instancji, rozpoczęcie z nimi pracy wychowawczej, pogłębianie ich świadomości politycznej. Wpajanie im przekonania, że w ich obronie stoi nie tylko redakcja, ale i instancja zetempowska.

Chodzi tu o właściwe, skuteczne wykorzystywanie inicjatywy i aktywności korespondentów. Reagowanie na ich krytykę, usuwanie wskazywanych przez nich braków i niedomagań.

W ten sposób instancje zetempowskie przyczynią się do wychowywania z korespondentów odważnych ludzi, aktywnie walczących i pomagających organizacji w polepszaniu pracy wychowawczej, by jak najlepiej i jak najgłębiej docierać do serc i umysłów młodzieży. Zapalać ją do pracy dla Ojczyzny.

IRENEUSZ MARTYNOWICZ

14 artykułów powszechnego użytku wytwarza ubocznie — bez uszczerbku dla produkcji zasadniczej — Chorzowska Wytwórnia Konstrukcji Stalowych. Są to: młotki ślusarskie, tasaki do mięsa, zawiasy, krzesła, wałki do ciasta, stolnice i wieszaki, a więc przedmioty, których brak odczuwa się jeszcze dotychczas w gospodarstwie domowym.

W zakładach szerokie zastosowanie znalazło skrawanie szybkościowe. Stosuje je około 40 proc. tokarzy i frezerów, którzy wysoko przekraczają normy.

Na zdjęciu: Wiktor Marzec zakłada płytę do obróbki na frezarce pionowej. Stosując skrawanie szybkościowe wykonuje on 180 proc. normy.

Foto Seko (CAF)

KWIATEK w terenie

Właśnie zaczęto grać powłóczystego kujawiaka i zabawa szkolna zaczynała się na dobre, gdy u drzwi wejściowych powstał rumor.

— Chuligani! — krzyknął dyżurny. W pięć minut uporano się z natrętami. — „Nie — to nie" — powiedzieli i poszli. Został jednak u drzwi wysoki, wąsaty młodzian, który na wszelkie prośby i groźby dyżurnego odpowiadał:

— Muszę wejść! Zawołajcie przewodniczącego!

Zjawił się przewodniczący szkolnego koła ZMP, cichy i zgodliwy Jasio Kołek.

— Jestem przedstawicielem Zarządu Wojewódzkiego ZMP — oświadczył wysoki, wąsaty.

Jasio Kołek już — już miał szerokim, gospodarskim gestem wpuścić wysokiego gościa, ale wtem zalała Jasia fala czujności:

— Czy mogliby'ście — spytał delikatnie — wylegitymować się jakoś... czymś... tego..

—Jasne! — zagrzmiał wysoki — Jestem Kwiatek z Zetwu.

I szurnął Jasiowi przed nosem kawałkiem papieru. Kołek zdążył zauważyć w przelocie dwie pieczątki zarządu wojewódzkiego — podłużną i okrągłą i napis — tzw. rozstrzelonym drukiem: UPOWAŻNIENIE.

★

W taki to sposób przedstawiciel Kwiatek znalazł się w terenie, czyli na zabawie Liceum Ogólnokształcącego w mieście powiatowym J.

Aktyw szkolny wnet odczuł obecność dostojnego gościa. Po pierwsze dlatego, że Jasio Kołek zawiadamiał kogo mógł: „— Przedstawiciel przyszedł... —", a po drugie — ponieważ sam Kwiatek uwijał się jak przystało działaczowi.

Oto, widzę, rozbija przytuloną parkę i ostro pyta chłopca:

— Wy jesteście prezesem samorządu, tak? Może mi zechcecie powiedzieć...

I już słychać dziwne, choć znajome słowa:

...baza...

...szczebel...

...po linii...

...realizujemy...

Kwiatek przeprowadzając siódmą z kolei rozmowę nie zauważał, jak na niego spoglądają dziewczęta. Każda chętnie rzuciłaby swego partnera, byle tylko zatańczyć razik jedyny z przedstawicielem. Wreszcie zagrano „białego" walca i Kwiatek został poproszony.

— Mówiono mi o was — powiedział swej partnerce, obdarzonej dołeczkami w policzkach — Mówiono, że jesteście sekretarzem koła...

Panienka mruknąwszy: „acha!", zmyliła nogę. Z dumą jednak opowiadała zawistnym koleżankom o rozmowie z przedstawicielem.

Kwiatek zaś podszedł do mnie:

— A wy kto? — spytał.

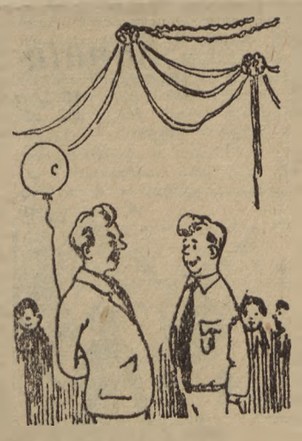

— Ze „Sztandaru Młodych" — powiedziałem skromnie, bo i na co się stawiać przedstawicielowi?

— Aa! Prasa... — rzekł Kwiatek z pobłażliwością. — Mam z wami na pieńku.

— Co?? — przeraziłem się.

— Raz wysłałem pięć swoich wierszy, toście nie wydrukowali ani jednego..

W obawie przed konsekwencjami zaprosiłem Kwiatka do bufetu i fundnąłem butelkę wina. Wino było podłe, ale poszło do głowy i Kwiatek się rozgadał.

— Słuchaj! — rzekł do mnie (a przechodzący aktywista szkolny, słysząc to „tykanie", spojrzał na mnie z zazdrością). — Słuchaj! — rzekł Kwiatek — ja, prawdę mówiąc, żaden przedstawiciel nie jestem, a do J przyjechałem do brata. Wisz, jak jest!

— Wiem — powiedziałem. A on:

— Co się tam człowiek ma obarczać. Ja i na swojej uczelni tyż — aby dalej. Mogłem w uczelnianym pracować, ale po kiego? Mam lepszą funkcję: jestem niby to łącznikiem między Zetwu, a uniwersytetem. Taki łącznik, to nic nie robi. Przynajmniej!

Dolałem Kwiatkowi lurowatego wina. Wtedy uśmiechnął się szerzej:

— Pokażę ci to zaświadczenie.

Wyjął je i położył na stole. Przeczytałem. „UPOWAŻNIENIE. Zarząd Wojewódzki ZMP upoważnia kol. Kwiatka do odbioru 20 plakatów pierwszomajowych z „Domu Książki" (sklep nr 5) i przeniesienia ich do siedziby Zarządu Uczelnianego na Uniwersytecie..."

Kwiatek mrugnął do mnie lewym okiem, jakby chciał powiedzieć:

„Dobre, co?"

Nie zdążyłem jednak wyrazić swej opinii, bo nadleciał Jasio Kołek i zameldował:

— Towarzyszu przedstawicielu! To jest zabawa tylko dla uczniów szkoły, a tam chce wejść jeden gość z prezydium PRN. Nie wiemy, czy wpuścić? Dyrektor stoi przy drzwiach, ale też nie wie. Kazał prosić towarzysza...

Kwiatek odchrząknął i wstał.

— Załatwię — powiedział krótko lecz energicznie. Niestety nogi odmówiły mu posłuszeństwa w kolanach i Jasio musiał go podtrzymać.

Słyszałem, jak koleżanki szepczą na widok idącego Kwiatka:

— Ale zgrabny...

— Ale przystojny...

— Co za wasy!...

Acha: ŁADNY KWIATEK!

TAST

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Zadanie liczbowe

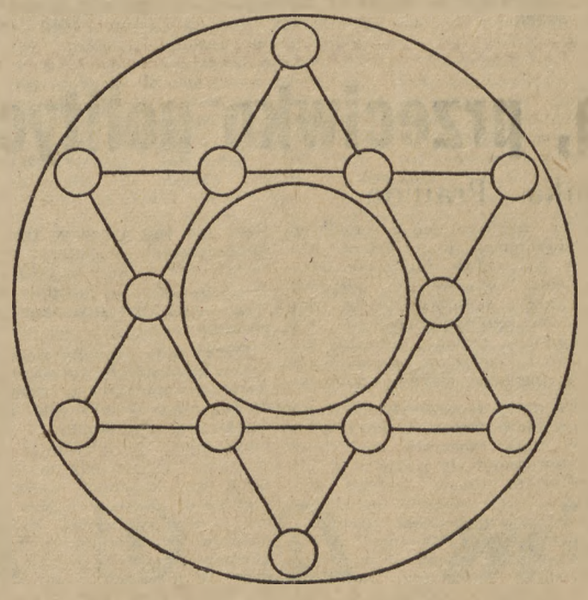

W kółeczka podanej figury wpisać liczby od 1 do 13, tak, aby suma czterech liczb na każdej linii prostej wynosiła 26. Pamiętać przy tym należy, aby każda z liczb użyć tylko jeden raz.

(K. Zbolały — Goczałkowice)

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosowanych zostanie **20 nagród książkowych.**

Z życia drużyn harcerskich

Braterska opieka

Od dłuższego czasu organizacja zakładowa ZMP przy **ZPB im. I Dywizji Kościuszkowskiej w Łodzi** otacza stałą i troskliwą opieką swych młodszych kolegów z drużyny harcerskiej przy **6 szkole TPD**.

Zarząd zakładowy ZMP stale utrzymuje łączność z drużyną, pomagając jej w pracy.

Na zbiórkę często przychodzą aktywiści ZMP, przygotowując harcerzy do wstąpienia w szeregi ZMP. Z pogadanek wygłaszanych przez aktywistów, harcerze dowiadują się o bojowych tradycjach organizacji zetempowskiej oraz o jej celach i zadaniach.

Stale odwiedza harcerzy młody wałkarz, tow. **Leon Majchrzak**, który jest opiekunem drużyny. Rozmawia z harcerzami o ich postępach w nauce, interesuje się pracą ogniw.

Również harcerze odwiedzają zetempowców. Przychodzą na ogólnozakładowe zebrania zetempowskie, na których zapoznają się bliżej z pracą młodych tkaczy i mechaników.

Starsi koledzy-zetempowcy przygotowują harcerzy do wstąpienia w szeregi ZMP, pomagają również drużynie w pracy sportowej. Sportowcy z ZPB im. I Dywizji Kościuszkowskiej — **Stanisław Zarych, Jan Mosiężnik i Daniel Motycki** uczą harcerzy gry w siatkówkę, jazdy na łyżwach i nartach.

Autami zakładów im. I Dywizji Kościuszkowskiej wyjeżdżają harcerze za miasto, aby pod kierownictwem sportowców **Motyckiego i Zarycha** zdobywać zaprawę narciarską.

J. KRASKOWSKI
Łódź

PROGRAM RADIOWY

NA DZIEŃ 24 LUTEGO 1954 r. (ŚRODA)

Program I — na fali 1322 m:

Program dnia 6.06, 15.25. Wiad. 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Konc. por., 6.10 Moz. muz., 6.45 Pog. pt. „Wszyscy się bawimy", 6.50 Gimn., 7.20 Muz. por., 7.50 Kalendarz radiowy, 8.00 Muz. por., 9.00 Słuch. pt. „Generał Walter", 9.30 Konc. sol. 10.00 Przerwa, 11.05 Dla klas I—II aud. sł.-muz. pt. „Największy nasz kompozytor", 11.25 Muz. i aktualn., 12.15 Muz. lud., 12.45 Aud. dla wsi, 13.00 Wieś tańczy i śpiewa, 13.15 Konc., 13.55 Przerwa, 15.30 Aud. pt. „Błękitna sztafeta", 16.10 Konc. popoł., 16.50 Aud. dla kobiet, 17.00 Wszechn. Rad. pog. z cyklu: „Przyroda" pt. „O innych planetach" K. Rudzkiego, 17.20 Mel. radz., 18.00 Odp. słuch. w sprawach międzynarod., 18.15 Radiowa skrz. naucz., 18.30 Pieśni, 18.50 „Na fali humoru i satyry", 19.05 Konc., 19.45 Aud. dla wsi, 20.28 Wiad. sport., 20.45 Odp. Fali 49, 21.00 Konc., 21.45 Muz., 22.15 Now. poet., 22.30 Radz. Muz. Kam., 22.48 Fischer: Suita.

Program II — na fali 367 m:

Program dnia 7.50, 14.00 Wiad. 5.05, 6.30, 7.55, 17.00, 21.00, 23.50.

5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Konc. por., 6.00 Gimn. 6.10 Kalendarz radiowy, 6.15 Moz. muz., 6.50 Muz. roz., 7.20 Muz. por., 8.55 Przerwa, 14.10 Aud. słowno-muz. pt. „Uczmy się śpiewać", 14.30 Dostali: „Szkice hiszpańskie", 14.45 Konc. sol., 15.10 Rep. lit., 15.30 Aud. pt. „Błękitna sztafeta", 16.00 Radz. muz. lud., 16.20 Muz. dla wszyst., 17.15 Adam Münchheimer — opr. Rezler I-sza suita z baletu „Figle szatana", 17.30 Na warsz. fali, 17.55 „Ze sportu", 18.00 Konc. pop., 18.30 Utw. skrzyp., 18.50 Kron. kult., 19.20 Muz., 19.30 Muz. i aktualn., 20.00 „Obywatele" — odc. pow. K. Brandysa, 20.20 Konc., 21.26 Wiad. sport., 21.36 Muz. rozr., 21.50 „Z życia ZSRR", 22.20 Sonata F-dur Beethovena, 22.50 Muz. tan., 23.12 Konc. muz. pol.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Nowe tysiące drzewek zazielenią się na Górnym Śląsku

Ponad 100 tysięcy drzew ozdobnych i owocowych, ponad 200 tys. krzewów oraz około miliona sadzonek ozdobi w bież. roku teren woj. stalinogrodzkiego.

Zaniedbany niegdyś pod względem zadrzewienia górnośląski okręg przemysłowy z roku na rok zmienia swoje oblicze. W roku 1953 na setkach hektarów powierzchni zasadzono **105 tys. drzew, 220 tys. krzewów i 400 tys. sadzonek.** W roku bieżącym dalsze 800 hektarów nieużytków pokryją drzewa, krzewy i sadzonki. Wiele kilometrów dróg woj. stalinogrodzkiego przyozdobią drzewa owocowe oraz topole.

Odbudowa zabytków polskości na Pomorzu

Cenne zabytki architektoniczne — pomniki kultury polskiej na Pomorzu Zachodnim są troskliwie chronione i systematycznie odbudowywane.

Między innymi w Słupsku odbudowano już całkowicie gotycki Kościół Mariacki z XIV wieku oraz zabezpieczono tzw. Bramę Młyńską, stanowiącą fragment dawnych murów obronnych i młyn zamkowy — budowle pochodzące z XV wieku. Ponadto w toku są prace nad rekonstrukcją dawnego zamku Książąt Pomorskich.

W Kołobrzegu zabezpieczona zostanie w br. Kolegiata, której wieże pochodzą z końca XII w.

W samym Koszalinie zostanie odbudowana stara zabytkowa część miasta.

Z pomocą świetlicom gromadzkim

Dla uczczenia II Zjazdu Partii uczniowie Państwowego Liceum dla Instruktorów Świetlicowych i Teatralnych w Bydgoszczy otoczyli troskliwą opieką kilkanaście zaniedbanych świetlic gromadzkich oraz objęli patronat nad działalnością artystyczną uczniów szkół rolniczych. M. in. rozpoczęli oni zajęcia z dziedziny kulturalno-oświatowej wśród uczniów Technikum Rachunkowości Rolnej w Brzostowie, pow. Wyrzysk.

HALINA KOWZAN

SOS „SOLLUM" TONIE!

12)

Musieli wszystko odwiązać i zamocować z drugiej strony. Liny migały w powietrzu. Marynarze pracowali z szybkością, przekraczającą, zdawałoby się, możliwości ludzkie. Ogarnęło ich nerwowe podniecenie. Tam, o kilkanaście metrów, tonęli ludzie. Co chwila pod wzburzonymi falami ginęła głowa ludzka, by więcej już nie wypłynąć na powierzchnię. Straszliwe krzyki tonących, ich wyciągnięte w śmiertelnym przerażeniu ręce wołały o pomoc, błagały, skomlały.

*

— *One moment*, jeszcze chwila! — wołali Polacy ze łzami w oczach. — Trzymajcie się, już nadchodzimy. *We come, we come!*

Kania wytężał wzrok, a jego żylaste dłonie zaciskały się na szprychach koła, jak gdyby chciał w nie przelać całe swe skupione napięcie woli. Żeby nie przejechać, żeby nie wpakować się na tratwy. Jedna z nich szła teraz prosto na dziób. Serce Kani zamarło. Jeszcze chwila, a najedzie, rozorze dziobem tę łupinę, obwieszoną czarnymi głowami, tę ich ostatnią deskę ratunku. Pot perlisty wystąpił mu na czoło. Dał dziób w prawo. Tratwa prześliznęła się tuż obok, podrzucana gwałtownymi skokami fal. Znów rozległy się rozpaczliwe wołania.

— Nie zostawiajcie nas! *Help!*

Myśleli widać, że „Czech" odchodzi i że zrezygnował z akcji ratowniczej. W obłąkanym strachu krzyczeli rozdzierającym, nieludzkim głosem.

„Czech" podszedł już dość blisko. Strzałka telegrafu maszynowego zjechała na stop.

— Cała wstecz! — padł następny rozkaz.

Telegraf brzęczał nieustannie i kapitan pomyślał, że chłopcy w maszynowni sprawują się znakomicie. Od nich zależało teraz wszystko.

„Czech" osłonił tratwy od fali i dryfując zagarniał rozbitków jak siecią. Nareszcie! Czepiali się lin i uwiązanych na rzutkach kół ratunkowych. Ku burcie wyciągały się wzniesione, kurczowo zaciśnięte dłonie, widać było wykrzywione w męce usta i czarne, półprzytomne z przerażenia oczy.

Pierwszą ofiarę wyciągnęli prawie tuż przy dziobie.

— *Propellers stop?* — zawołał jeden z leżących na tratwie.

— *Yes* — odpowiedziano z pokładu.

Śruby właśnie stanęły.

Egipcjanin skoczył do wody i uchwycił rzuconą mu linę. Trzeci mechanik Adamczyk wyciągnął go z pomocą Ślęzaka i motorzysty Lewandowskiego. Był to Wagih Szarif, pierwszy oficer „Solluma". Niedługo przebywał w wodzie i trzymał się jeszcze dobrze. O własnych siłach zeskoczył na pokład. Chciał ściskać ręce wszystkim, którzy byli koło niego i bezustannie powtarzał — thanks, thanks. Był prawie nagi i drżał na całym ciele. Ktoryś z marynarzy oddał mu swoje ubranie, a Madej odprowadził go do świetlicy.

*

Wszystko dzieje się teraz błyskawicznie.

Egipcjanie skaczą z tonącego okrętu jeden po drugim. Niektórzy w ubraniach, inni tylko w spodniach, jeszcze inni w koszulkach i spodenkach kąpielowych. Walcząc z zalewającą ich falą usiłują zdjąć pod wodą ubranie, zrzucić ciążące nadmiernie buty. Ci, którzy mają jeszcze dość siły, stopień po stopniu wspinają się sami po sztormtrapach.

Niekiedy przy przechyle fala podrzuca rozbitka do samej burty. Wystarczy schwycić go w locie za głowę lub za ramiona i mocnym ruchem pociągnąć ku sobie.

— *Keep line! Łap linę!* — woła drugi mechanik Marzec. Rzucają się na nią dwaj naraz.

— *Only one!* — Tylko jeden! — krzyczą Polacy.

Ale ich słowa niewiele pomagają. W obłędnym strachu rozbitkowie wieszają się jeden na drugim, chwytają za nogi szczęśliwca, który zdołał uczepić się liny i spadają zmieceni falą.

Na rufie trzeci oficer Biedka, ochmistrz Tabor i praktykant hotelowy Korta rzucają jedno po drugim koła ratunkowe. Pierwszy mechanik Walczak i asystent maszynowy Kruszczyński pomagają im wyciągać rozbitków, których Drzewiecki z Piotrzkowskim odnoszą zaraz do świetlicy.

Na dziobie k.o. Lewandowski mocuje się z gają, którą okręcił się wielki i ciężki marynarz egipski.

— Pomóż! — woła szczupły k.o. do kucharza i po chwili rozbitek jest już na pokładzie. Rzuca się na szyję swym wybawcom i całuje ich wybuchając głośnym płaczem.

Akcja ratownicza.
Rysunek Adama Lewandowskiego, oficera K.O. na „Czechu".

Mimo że statek roluje na burty i spływa wodą z hałasem przelewającą się przez pokład akcja ratunkowa nie słabnie ani na sekundę. Na śródokręciu chłopcy dzielą się samorzutnie na grupy. Gdy dwóch nie może dać rady, doskakuje trzeci i czwarty. Poruszają się szybko i sprawnie, a ruchy mają oszczędne i celowe, jak gdyby długo przedtem pilnie się ich uczyli. Gdziekolwiek zjawia się rozbitek, tam natychmiast wyciągają się ku niemu pomocne ręce.

— *Come on, boys!* [1]) — woła trzeci mechanik Adamczyk pochylony nad zwisającą za burtą siatką.

Czepia się na niej od razu trzech rozbitków. W straszliwym wysiłku próbują wspiąć się po niej. Nadaremno. Brak im sił i znów opadają w morze, nie wypuszczając siatki z kurczowo zaciśniętych palców. Fala podrzuca ich i zalewa. Za chwilę zmyje bezwładne ciała Egipcjan...

— Wybierać siatkę do góry razem z nimi! — woła Żukowski.

Chwytają ją w pięciu: Żukowski, Adamczyk, Gawinkowski, Berentowicz i Ślęzak. Jest mokra i diabelnie ciężka.

— Przydałaby się winda — mamrocze Ślęzak, a jego brązowe ręce wyglądają teraz jak pełne supłów postronki.

Wybierają z trudem blisko półtonowy ciężar. Twarze są purpurowe z wysiłku, karki sztywne, mięśnie napięte do granic wytrzymałości. Spod paznokci tryska krew, a skóra pęka na dłoniach. Wczepiają palce w szorstką, mokrą sieć, która ciągnie ich w dół, za burtę.

— Nie wychylać się! — krzyczy chrapliwie Żukowski. — Fala idzie!

Kolanami przywierają do gelendrów [2]) wspierają się wzajem ramionami, byle stawić opór tej nowej przeszkodzie i nie wypuścić z rąk sieci, na której wiszą półprzytomni ludzie.

— Dobra, jedziemy dalej!

— *Keep firmly* [3]), *only one moment!* — wołają ku zwróconym w górę twarzom, zastygłym w bolesnych, tragicznych grymasach.

Jeszcze metr, jeszcze pół, jeszcze ostatni, największy wysiłek. Są! Spadają na pokład bezwładnie, jak pełne kamieni worki.

Przy burcie jest teraz coraz więcej rozbitków, którzy skaczą z tratew i dopływają do statku, by uchwycić linę, koło lub sztormtrap. Czarne głowy to zapadają się w morze, to jawią się na pienistych grzbietach fal z błagalnym wołaniem o pomoc. Jak uporne badyle wyrastają przy burcie ręce z palcami zakrzywionymi niby szpony. Gdy fala topi głowy, zmusza do milczenia rozdarte krzykiem usta, te sterczące nad wodą ręce krzyczą „ratunku" niemniej przeraźliwie, niż sine wargi rozbitków.

(c. d. n.)

[1]) Chodźcie, chłopcy (ang.).
[2]) Gelender — balustrada.
[3]) Trzymaj mocno (ang.).

Umacnianie sił pokojowych walczących o jedność ojczyzny — głównym zadaniem młodzieży niemieckiej

Zakończenie Kongresu Młodzieży Robotniczej NRD

BERLIN. Dnia 21 bm. zakończył się w Lipsku Kongres Młodzieży Robotniczej Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Na Kongresie odczytano depeszę powitalną premiera Otto Grotewohla, w ktorej wzywa on młodzież niemiecką do wzmożenia walki o realizację propozycji przedstawionych przez W. M. Mołotowa na berlińskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw.

Na zakończenie Kongresu zabrał głos wicepremier NRD, pierwszy sekretarz KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED) Walter Ulbricht. Wskazał on na konieczność jedności akcji niemieckiej klasy robotniczej, a w szczególności młodzieży robotniczej w walce przeciwko układom wojennym z Bonn i Paryża.

Podkreślając, że wrogowie narodu niemieckiego usiłują zamaskować swe agresywne plany rozmowami o tzw. „wolnych wyborach", Ulbricht oświadczył:

— My rzeczywiście pragniemy wolnych wyborów i dlatego żądamy wycofania wojsk okupacyjnych jeszcze przed wyborami i anulowania układów wojennych z Bonn i Paryża, aby uniemożliwić ingerencję wojsk okupacyjnych w wyborach. Ulbricht stwierdził, że przeprowadzeniem wyborów ogólnoniemieckich powinni kierować sami Niemcy przez utworzenie tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego, składającego się z przedstawicieli Niemiec zachodnich i Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Reakcyjni przywódcy bońskich partii rządowych — powiedział Ulbricht — boją się wolnych wyborów, ponieważ boją się zjednoczonych, pokojowych i demokratycznych Niemiec.

Główne zadanie młodzieży robotniczej — podkreślił Ulbricht **— polega na umacnianiu Niemieckiej Republiki Demokratycznej jako ostoi walki pokojowych sił narodu niemieckiego o jedność swojej ojczyzny.**

Nadzwyczajne posiedzenie Izby Ludowej NRD

BERLIN. Agencja ADN donosi, że w dniu 24 lutego br. odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Na posiedzeniu tym premier Otto Grotewohl złoży deklarację w sprawie sytuacji politycznej.

Przekazanie jeńców klicę Li Syn Mana i Czang Kai-szeka było bezprawiem

— stwierdza Komisja Repatriacyjna

PEKIN. Agencja Nowych Chin donosi z Kaesongu, że 20 bm. zostało opublikowane końcowe sprawozdanie Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych, jednomyślnie zatwierdzone przez wszystkich jej członków.

Komisja stwierdza, że zarówno przebieg procesu przeciwko 17 zbrodniarzom oskarżonym o zamordowanie kilku domagających się repatriacji jeńców wojennych, jak i zeznania oskarżonych świadczą niezbicie, iż w obozach w południowej części strefy neutralnej istniały organizacje agentów lisynmanowskich i czangkaiszekowskich, których celem było uniemożliwienie akcji wyjaśniającej i przeciwdziałanie repatriacji jeńców wojennych.

Sprawozdanie Komisji podkreśla, że fakt istnienia wspomnianych organizacji oraz fakt, że kierownictwo obozów udzielało tym organizacjom poparcia, obala wszelkie twierdzenia, jakoby jeńcy wojenni mieli swobodę wyboru. Na podstawie własnych doświadczeń — głosi sprawozdanie — Komisja Repatriacyjna przyznaje otwarcie, że twierdzenie jakoby jeńcy dobrowolnie odmówili repatriacji — jest całkowicie pozbawione podstaw.

Komisja oświadcza w sprawozdaniu, że „zwolnienie" przez dowództwo amerykańskie jeńców koreańskich i chińskich i przekazanie ich klice Li Syn Mana i Czang Kai-szeka w styczniu br. było aktem bezprawnym.

Protest delegata Polski przeciwko rozwiązaniu Komisji Repatriacyjnej

PEKIN. **W dniu 18 lutego br. Komisja Repatriacyjna Państw Neutralnych w Korei podjęła większością głosów, wbrew protestom delegacji polskiej i czechosłowackiej, uchwałę o swym rozwiązaniu.**

Na powyższym posiedzeniu Komisji zastępca przedstawiciela PRL w Komisji płk. Marian Graniewski złożył oświadczenie, w którym m. in. stwierdził, że wniosek o rozwiązanie Komisji jest niesłuszny i nielegalny, ponieważ Komisja Repatriacyjna Państw Neutralnych nie wykonała nałożonego na nią zadania.

Delegat polski złożył przeciwko uchwale o rozwiązaniu Komisji stanowczy protest, stwierdzając m. in., że żadne nielegalne decyzje nie mogą pozbawić jeńców wojennych przysługującego im prawa powrotu do ojczyzny, a całkowita odpowiedzialność za konsekwencje podjętego kroku spaść musi na tych, którzy do tego nielegalnego stanu rzeczy doprowadzili.

Prasa światowa o konferencji 4 mocarstw

RZYM. **W artykule wstępnym pióra Pietro Nenni dziennik „Avanti" pisze między innymi:**

Konferencja berlińska zakończyła się, rozpoczął się natomiast okres publicznego omawiania problemów bezpieczeństwa zbiorowego w Europie i zasad układu zaproponowanego przez Związek Radziecki.

Pisząc o ratyfikacji układu w sprawie „armii europejskiej", Nenni podkreśla: **„Jeśli chodzi o Włochy, to w obecnej sytuacji rząd Scelby czy też inny rząd, który wkrótce go zastąpi, nie ma żadnych gwarancji, że parlament włoski ratyfikuje ten układ. Nawet w łonie samego rządu brak jednomyślności i niektórzy członkowie gabinetu twierdzą, że nic się nie da zrobić, w każdym razie przed ewentualną ratyfikacją układu przez Francję. W kraju istnieją poważne różnice poglądów, to też byłoby rzeczą bezsensowną wiązać Włochy 50-letnim sojuszem, w którym wciąż kwestionowano by kompetencje organów wykonawczych i same zasady sojuszu".**

*

NOWY JORK. Perspektywy pokojowego rozwiązania problemu koreańskiego i problemu indochińskiego, wywołały poważne zaniepokojenia wśród określonych kół amerykańskich zainteresowanych w utrzymaniu napięcia międzynarodowego. Prasa monopolistyczna nawołuje do rozszerzenia wojny w Indochinach.

Dziennik „New York Times" stwierdzając, że **projekt zwołania konferencji, która rozpatrzy problemy daleko-wschodnie, zwłaszcza problem koreański i indochiński, budzi wielkie nadzieje, szczególnie we Francji oraz, iż zapowiedź dyskusji nad tymi problemami daje podstawy do optymizmu, domaga się „opracowania planów i wytycznych polityki w oparciu o założenie, że nie przewiduje się szybkiego i łatwego uregulowania problemów".**

*

BUDAPESZT. — Konferencja berlińska — pisze „Szabad Nep" — mogłaby dać bardziej pozytywne wyniki, gdyby przedstawiciele mocarstw zachodnich, a przede wszystkim USA nie sprzeciwiali się rozwiązaniu problemu niemieckiego i problemu austriackiego, gdyby nie odrzucali konstruktywnych propozycji Związku Radzieckiego. Konferencja berlińska zakończyła się, lecz problemy, które były rozpatrywane na konferencji, nie zostały zdjęte z porządku dziennego.

Uroczyste posiedzenie Ministerstwa Obrony ZSRR

poświęcone 36 rocznicy Armii Radzieckiej i Marynarki Wojennej

MOSKWA. **Agencja TASS donosi:**

W dniu 22 lutego odbyło się w Moskwie uroczyste posiedzenie Ministerstwa Obrony ZSRR wspólnie z przedstawicielami organizacji partyjnych, radzieckich i społecznych stolicy, poświęcone 36 rocznicy Armii Radzieckiej i Marynarki Wojennej ZSRR.

Sala była odświetnie udekorowana. Przy sztandarach bojowych spowitych wstęgami orderów pełnili wartę honorową żołnierze piechoty, marynarze, lotnicy, artylerzyści, czołgiści i kawalerzyści.

Obecni powitali serdecznie hucznymi oklaskami K. J. Woroszyłowa, N. A. Bułganina, N. M. Szwernika oraz marszałków, admirałów i przedstawicieli społeczeństwa radzieckiego, którzy zajęli miejsca przy stole prezydialnym.

Uroczyste posiedzenie zagaił krótkim przemówieniem minister obrony ZSRR N. A. Bułganin. Podkreślił on, że 36 rocznicę radzieckich sił zbrojnych naród ZSRR obchodzi odnosząc olbrzymie sukcesy w dziedzinie rozwoju gospodarki i kultury. Partia Komunistyczna troszczy się nieustannie o to, aby stopa życiowa narodu radzieckiego podnosiła się z roku na rok. Radzieckie siły zbrojne dowiodły czynem, że potrafią bronić swego narodu i swojej ojczyzny.

Uczestnicy posiedzenia powitali hucznymi oklaskami okrzyk wzniesiony przez marszałka Bułganina na cześć walecznych sił zbrojnych ZSRR, bohaterskiego narodu radzieckiego i Partii Komunistycznej.

W imieniu moskiewskiej organizacji partyjnej i mas pracujących stolicy, przemówienie wygłosił sekretarz moskiewskiego komitetu KPZR N. A. Michajłow.

Przemówienia wygłosili także: przewodniczący Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych N. M. Szwernik, prezes Akademii Nauk ZSRR A. N. Niesmiejanow, sekretarz Komitetu Centralnego Komsomołu A. N. Szelepin i w imieniu chłopstwa kołchozowego — przewodniczący kołchozu „Borec", bohater pracy socjalistycznej P. I. Ażirkow.

Mówcy podkreślali bezgraniczną miłość ludzi radzieckich do swych żołnierzy, ich gotowość pomagania wszelkimi siłami w umacnianiu potęgi obronnej ojczyzny socjalistycznej.

W zakończeniu minister obrony ZSRR marszałek N. A. Bułganin podziękował mówcom za serdeczne słowa i życzenia.

Przemysł ciężki w Czechosłowacji

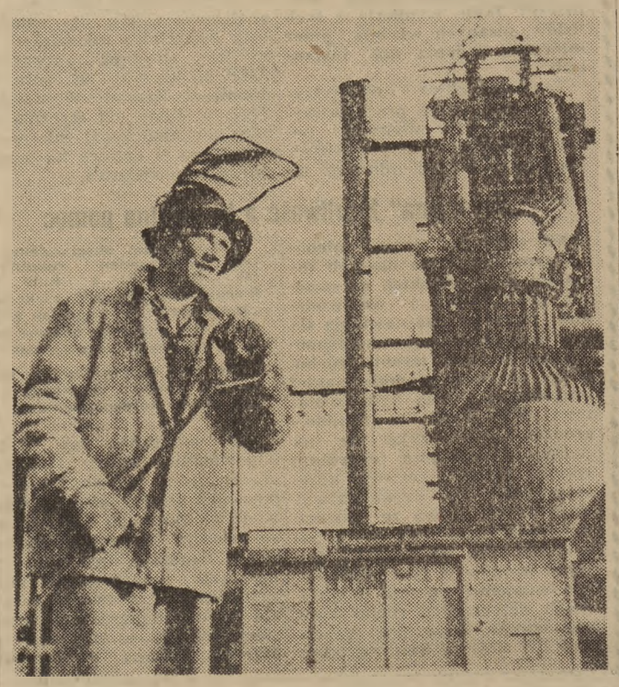

Po pomyślnym wykonaniu pierwszej pięciolatki przemysł czechosłowacki stawia sobie na rok 1954 wielkie zadania M. in. w roku 1954 dalszy rozwój hutnictwa umożliwi zwiększenie produkcji maszyn o 10,6 proc.

Na zdjęciu: przodujący hutnik — brygadzista Kombinatu Hutniczego im. Klementa Gottwalda w Kunezicach, Karol Zabek. Foto CAF

Prości, serdeczni, kochani...

Różnie objawiała się w życiu bitewnym żołnierzy radzieckich głęboka ideowość zaszczepiona im przez Partię. Ale zawsze jej treścią najgłębszą był człowiek, troska o jego życie, o jego losy, o jego wolność i bezpieczeństwo. Prości, serdeczni, kochani...

Takimi pamiętają żołnierzy radzieckich ludzie, których wyzwolili z jarzma hitlerowskiej okupacji. Oto garść wspomnień tych ludzi *).

Czekają na nas dzieci z całej Polski

Eugeniusz Walczuk

Uczeń, Drohiczyn, pow. Bielsk Podlaski

Świt stał już w okienku piwnicy. Co śmielsi mężczyźni wyglądali zakratowanym oknem schronu. Obserwowali wszystkie ruchy uciekających hitlerowców. W tej grupie stałem i ja ze Staśkiem Niedbałów. Na dworze mżył letni „kapuśniaczek".

... Hitlerowcy już opuszczali wieś. Stasiek zauważywszy to, szepnął mi do ucha:

— Geniek, chodź ze mną. Zobaczymy co też będzie dalej.

... Wybiegliśmy ze schronu. Przez ogród pobiegliśmy na drogę. Cała była skopana i zryta. Trochę dalej stało samotne kryte auto. Przy nim leżał trup w niemieckim mundurze. Po całej drodze leżały części uprzęży końskich. Stasiek zbierał wszystko, co tylko napotkał. Wiem, nie wiadomo skąd, ukazało się auto niemieckie. Zatrzymawszy maszynę esesman wyskoczył z niej. Jedną ręką otwierał futerał pistoletu, drugą groził, przy tym krzyczał ochrypłym głosem i skierował do mnie lufę pistoletu. Uczułem, jak mi włosy zjeżyły się na głowie, wtem ...usłyszałem krzyk:

„Ruki wwierch!"

Esesmanowi z trupią główką wypadł pistolet z ręki.

Podnosząc ręce do góry, drżał cały.

Zobaczyłem nadbiegających żołnierzy — w furażerkach, okrytych deszczowymi płaszczami. Łzy stanęły mi w oczach na widok żołnierzy wolności. Stałem urzeczony nadmiarem szczęścia, własnym oczom nie wierząc. Poczułem niewypowiedziany strach, że to złudzenie, które się rozwieje. Ale, na szczęście sen nie znikał. Wokoło stali z bronią gotową do strzału żołnierze radzieccy.

Z całej wsi zaczęli zbiegać się ludzie. Powyłazili z najskrytszych schronów. Szaleli z radości. Kobiety niosły już, co która mogła: chleb, mleko, mięso. Jedna przez drugą zachęcały do jedzenia.

— Spasibo matki — odparł trzymając mnie za rękę żołnierz. — Budem użynat', kak cała Polsza budiet swobodna. Kak pobijom Giermanca, to k'wam priiediem...

— Do swidanija — rzucił odchodząc.

— Nie odchodźcie — błagałem ze łzami w oczach.

— Nam nielzia ostawat'. Nas ždut wo wsiej Polszy takije malczyki. Ich tože nada oswobodit'. Do swidanija!

W Zakopanem

E. Szelburg-Zarembina

Warszawa

...Był wieczór czarny jak noc, tylko przy samej ziemi trochę rozjaśniony śniegiem. Czarne świerki koło domu w lesie łopotały pod uderzeniem wiatru.

...Tej nocy mało śpimy. Równo z brzaskiem jesteśmy na nogach.

Ale oni byli wcześniejsi. Już biwakują koło willi przy góralskich domkach wzdłuż ulicy do Krokwi i do Białego. Krupówki chrzęszczą żelazem.

To Czerwona Armia. Zielonawe, pikowane wiatrówki. Na czapkach gwiazda. Twarze — ile ich jest — wszystkie do nas uśmiechnięte.

Więc to tak wygląda zwycięstwo?... — Więc to tak wygląda — życie!...

Wzgórza, lasy, góry, niebo, ziemia — drżą echem strzałów...

Niezwykły świt

Zdzisława Kruszyńska

Uczennica, Wrąbczynkowskie Holendry, pow. Września

Jest 30 stycznia 1945 roku. Budzę się skoro świt. Wychodzę do zwykłej, codziennej pracy. Wiadomo, wojna. Dzieci zatrudnione pracą. Szkoły nie znają. Wychodzę na drogę. Co to? Czy to hitlerowcy maszerują z czerwonymi sztandarami? Wytężam wzrok, ależ nie, to nie sztandary, to pierzyny czerwieniejące się na wozach uciekających hitlerowców. Uciekają?

Gdzie? Przed kim? To niemożliwe!!!

Zapomniałam o zajęciach, stoję i patrzę. Zmarzłam na kość, jednak jakiś ciepły płomyczek zaczyna we mnie drgać. Nie czuję, że jest mi zimno. Myślę o czymś chyba nieosiągalnym. A jednak?

Na zakręcie drogi ukazuje się szary tuman kurzu. Biegnę i patrzę. O dziwo! To żołnierze, jacyś żołnierze nieznani, obcy, ale tacy życzliwi i budzący zaufanie.

Podbiegam do jednego z nich, witam.

— Zdrawstwujtie polskaja podrużka — odpowiadają.

Nie znam tego języka, pierwszy raz go słyszę, ale rozumiem! Jest ciepły, dodający otuchy.

Powitanie to jest otwarciem mojego nowego, zaczynającego się dopiero życia!

Pod dowództwem komsomolca Dudzienkowa

B. Lewczuk

Oficer WP.

Nie zapomnę nigdy o swoich dowódcach i towarzyszach broni, którzy przybyli z szeregów Armii Radzieckiej, aby uczyć nas, młodych żołnierzy, na przyszłych dowódców Ludowego Wojska Polskiego. Jednym z nich był komsomolec, oficer Dudzienkow.

...W czasie walk o Piłę byłem świadkiem wypadku, który jest wyrazistym przykładem bohaterstwa i braterstwa broni żołnierzy radzieckich i polskich.

Wykonując zadanie zwiadowca Jurkiewicz został ciężko ranny na wzgórzu, które było pod obstrzałem hitlerowskiego strzelca wyborowego. Oficer Dudzienkow, ryzykując własnym życiem, podczołgał się do niego i będąc sam ranny w nogę, wyciągnął z pola ognia swego podwładnego.

Komsomolec Dudzienkow zaszczepia nam cechy męstwa, zespołowości, gotowości niesienia kolegom pomocy w walce...

Sonata Księżycowa

Wiesław Machejko

Uczeń, Częstochowa

...Przez miasto przejeżdżają szybko ciężarówki pełne radzieckich żołnierzy. Zmęczeni daleką drogą żołnierze lokują się na kwaterach.

...U nas zamieszkali Wania i Grisza. Odnoszą się do nas serdecznie, jak my do nich.

A u sąsiadki zamieszkał pewien major. Ciągle tylko milczy, czyta i pisze...

...18 stycznia.

Trzeba było widzieć z jaką radością witali ludziska oficerów polskich, których kilku tu przybyło. Kobiety płakały, mężczyźni wznosili bojowe okrzyki, a my plątaliśmy się wszystkim pod nogami, wrzeszcząc co tchu w piersiach.

Nareszcie rozwinęliśmy język naszemu majorowi.

Sąsiadka zaczęła grać na fortepianie utwór Czajkowskiego. Major przyszedł siadł obok fortepianu i słuchał.

Twarz jego, dotąd zupełnie spokojna, zaczęła się ożywiać. Wkrótce sam siadł do fortepianu i począł lekko i ostrożnie dotykać klawiszy. Widocznie dawno nie grał i bał się pierwszego tonu. Powoli przechodził na znane nam melodie. Runął polonezem A-dur Chopina, lekko i powiewnie odtworzył „Chanson Triste" Czajkowskiego. Na dworze zrobiło się już ciemno w pokoju panował mrok. Z daleka dobiegały echa wystrzałów.

Ktoś położył przed grającym „Sonatę Księżycową" Beethovena. Uważnie obejrzał nuty, odsunął je i zaczął grać z pamięci. Z fortepianu popłynęły ciche, kojące i dobrze nam znane tony.

Nagle, gdzieś blisko, ciszę zmroku rozerwał szereg wybuchów. Dziki świst przelatujących pocisków... i cisza. Wszyscy zerwali się na równe nogi, tylko major grał spokojnie dalej. Uśmiechnął się lekko i wypowiedział jedno słowo: „Katiusze". Głos jego był miękki i melodyjny.

*) Fragmenty wspomnień zaczerpnięte są z albumu „Wyzwolenie", wydanego przez Wydawnictwo Prasy Wojskowej MON, 1952 r.

O współpracę międzynarodową, przeciwko polityce podziału

Artykuł dziennika „Prawda"

MOSKWA. Na łamach dziennika „Prawda" ukazał się w dniu 22 bm. artykuł pt. „O współpracę międzynarodową, przeciwko polityce podziału". W artykule tym, noszącym podpis „Obserwator", czytamy co następuje:

Uwagę szerokiej międzynarodowej opinii publicznej przykuwają wyniki zakończonej w Berlinie konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw.

Zwołanie tej konferencji było znamiennym wydarzeniem w życiu międzynarodowym ostatnich lat. W samej rzeczy, agresywne koła międzynarodowe, zainteresowane w podziale świata na przeciwstawiające się sobie ugrupowania krajów, twierdziły przez długi czas, że rokowania między wielkimi mocarstwami są niemożliwe, że droga do współpracy międzynarodowej jest zamknięta i że w stosunkach międzynarodowych należy pozostawić jak najszersze pole dla realizacji osławionej „polityki siły". W przeciwieństwie do tego Związek Radziecki, wierny swojej niezmiennej polityce pokoju, uważał i uważa, że rokowania między wielkimi mocarstwami mogą przynieść korzyść narodom w takim stopniu, w jakim będą one przyczyniały się do utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa narodów.

Końcowy komunikat berlińskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw świadczy o tym, że istnieją realne możliwości rozwiązania palących problemów międzynarodowych. Siłom, które sprzeciwiają się polepszeniu stosunków między państwami, nie udało się osiągnąć takiego wyniku, na jaki liczyły, kiedy otwarcie przechwalały się, że zerwą konferencję berlińską i przez to stworzą warunki dla ratyfikacji układów z Bonn i Paryża. Konferencja ta wykazała w sposób jak najbardziej oczywisty, że już teraz, bezzwłocznie można i należy poczynić kroki zmierzające do zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych. Miłujące pokój koła najrozmaitszych krajów przyjęły z wielką sympatią i zaaprobowały wniosek Związku Radzieckiego w sprawie podjęcia nie cierpiących zwłoki kroków w kierunku powszechnej redukcji zbrojeń. W rezultacie na konferencji osiągnięto porozumienie, że rządy USA, Francji, Anglii i Związku Radzieckiego podejmą takie kroki, ażeby przyczynić się do pomyślnego rozwiązania problemu rozbrojenia, lub co najmniej znacznej redukcji zbrojeń. Decyzja ta nakłada pewne zobowiązania na rządy czterech mocarstw.

Dalej na konferencji osiągnięto porozumienia w sprawie zwołania do Genewy konferencji przedstawicieli USA, Francji, Anglii, Związku Radzieckiego i Chińskiej Republiki Ludowej, jak również krajów bezpośrednio zainteresowanych w kwestiach, które mają być przedmiotem obrad.

Przewiduje się, że konferencja ta dopomoże do ostatecznego uregulowania kwestii koreańskiej. Na konferencji genewskiej rozpatrzona też będzie sprawa przywrócenia pokoju w Indochinach. Decyzja w sprawie zwołania konferencji genewskiej to również fakt o doniosłym znaczeniu.

Przeprowadzona w Berlinie wszechstronna wymiana poglądów w kwestii niemieckiej, w sprawach bezpieczeństwa Europy, jak również w sprawie Austrii, nie została uwieńczona porozumieniem; jednakże w toku dyskusji okazało się w sposób przekonywający, że istnieją realne możliwości rozwiązania również tych zagadnień. Propozycje wniesione przez Związek Radziecki stwarzają realną perspektywę ich uregulowania. Porozumienia nie udało się osiągnąć tylko dlatego, że przedstawiciele mocarstw zachodnich, przede wszystkim delegacja USA, uporczywie odrzucali wszystkie propozycje radzieckie jedną po drugiej. Jednakże w szerokich kołach europejskiej opinii publicznej, a przede wszystkim w Niemczech i w Austrii, wytworzyło się przekonanie, że droga do rozwiązania wspomnianych zagadnień pozostaje otwarta.

Negatywne stanowisko delegacji mocarstw zachodnich, przede wszystkim delegacji USA, wywołało krytykę ze strony szerokich kół opinii publicznej w wielu krajach świata. Międzynarodowa opinia publiczna przeciwstawia temu stanowisku linię delegacji radzieckiej, która wnosiła coraz to nowe, niezmiernie ważne praktyczne propozycje zmierzające do uregulowania palących problemów międzynarodowych.

Z szerokim poparciem spotkał się zaproponowany przez Związek Radziecki plan zapewnienia bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, odpowiadający głębokim dążeniom narodów Europy do utrwalenia pokoju. Plan ten przewidujący ścisłą współpracę wszystkich państw europejskich w celu niedopuszczenia do pogwałcenia pokoju, przeciwstawia się planom podziału Europy, mającym na celu stworzenie warunków sprzyjających rozpętaniu wojny. Plan ten, podobnie jak inne propozycje radzieckie, spotkał się z oporem ze strony przedstawicieli mocarstw zachodnich. Jednakże zadania nie rozwiązane na konferencji berlińskiej pozostają na porządku dziennym. Miłujące pokój siły Europy i całego świata będą kontynuować swe wysiłki i jeszcze wytrwalej dążyć do rozwiązania tych zadań.

To właśnie podkreśla obecnie prasa europejska.

Przeciwnicy współpracy międzynarodowej — czytamy dalej w artykule — dążą do tego, by za wszelką cenę osłabić wrażenie, jakie wywarł przebieg konferencji berlińskiej w szerokich kołach opinii publicznej całego świata. Zajmuje się tym obecnie propaganda amerykańska, która stara się wszelkimi sposobami zniekształcić i wypaczyć stanowisko delegacji radzieckiej na konferencji berlińskiej i przedstawić sprawę tak, jak gdyby słuszność miały te elementy w USA, które z góry prorokowały, że rokowania zakończą się „fiaskiem".

W związku z tym nie można pominąć jednego obszernego dokumentu przekazanego prasie przez ministrów spraw zagranicznych USA, Anglii i Francji nazajutrz po zakończeniu konferencji berlińskiej. Całkowicie przemilczając uchwały powzięte w Berlinie autorzy tego separatystycznego komunikatu usiłują wytworzyć wrażenie, jakoby w Berlinie w ogóle nic nie postanowiono. Poświęcają oni swój dokument w całości tylko dwom zagadnieniom — niemieckiemu i austriackiemu, przy czym starają się wszelkimi sposobami oświetlić sprawę tak, jak gdyby przedstawiciele mocarstw zachodnich nie ponosili odpowiedzialności za brak porozumienia co do tych zagadnień.

Poruszając problem niemiecki autorzy separatystycznego komunikatu twierdzą, że delegacje mocarstw zachodnich rzekomo „zaproponowały praktyczny plan działania" zmierzający do zjednoczenia Niemiec i podpisania traktatu pokojowego. Wszyscy jednak wiedzą, że w istocie rzeczy przedstawiciele mocarstw zachodnich nie wnieśli żadnych propozycji dotyczących problemu niemieckiego z wyjątkiem osławionego „planu Edena", który przewiduje faktyczne odsunięcie Niemców od przygotowania i przeprowadzenia wyborów ogólnoniemieckich, oraz stanowi ledwo zamaskowany plan rozszerzenia na całe Niemcy obecnego reżymu bońskiego.

Autorzy separatystycznego komunikatu twierdzą dalej, jakoby rządy mocarstw zachodnich „zaproponowały podjęcie w najbliższym czasie szeregu kroków, które mogłyby ograniczyć następstwa obecnego stanu rozbicia Niemiec i Berlina". Wszyscy wiedzą jednak, że w rzeczywistości mocarstwa zachodnie nie tylko nie zgłosiły w tych sprawach żadnych propozycji, lecz przeciwnie, odrzuciły propozycje radzieckie zmierzające do ograniczenia następstw obecnego stanu rozbicia Niemiec.

Równie tendencyjnie przedstawia separatystyczny komunikat przebieg dyskusji nad problemem austriackim. Autorzy tego dokumentu pozwalają sobie na twierdzenie, że propozycje radzieckie w kwestii austriackiej „doprowadziłyby do pozostania wojsk obcych w Austrii na czas nieokreślony po wejściu w życie traktatu państwowego i stanowiły w ten sposób zamach na prawa Austrii do odegrania w całej pełni swej roli w życiu międzynarodowym". Wszyscy jednak wiedzą, że w istocie rzeczy propozycje radzieckie bynajmniej nie miały na celu „pozostawienia wojsk obcych w Austrii na czas nieokreślony", lecz ściśle warunkowały i ograniczały ten okres. Wniosek radziecki o odroczenie wycofania z terytorium Austrii wojsk czterech mocarstw aż do chwili zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami podyktowany był dążeniem do zapobieżenia próbom nowego Anschlussu (przyłączenia Austrii siłą do Niemiec). Podkreślano przy tym, że „pozostające tymczasowo w Austrii wojska czterech mocarstw nie będą wojskami okupacyjnymi i nie będą wykonywały funkcji okupacyjnych, ani też mieszały się do spraw administracji austriackiej i społeczno - politycznego życia kraju".

Co więcej, delegacja radziecka, uwzględniając życzenia rządu austriackiego, zaproponowała dodatkowo, by kwestia terminu wycofania wojsk czterech mocarstw z terytorium Austrii została ponownie rozpatrzona przez rządy czterech mocarstw **nie później niż w 1955 roku.**

Czyż nie jest jasne w tych okolicznościach, że autorzy separatystycznego komunikatu pozwalają sobie — łagodnie mówiąc — na zbyt swobodne operowanie faktami?

Po cóż więc potrzebne było autorom komunikatu umyślne wypaczenie stanowiska Związku Radzieckiego w ważnych sprawach międzynarodowych wymagających niezwłocznego rozwiązania? Odpowiedź na to pytanie daje końcowa część komunikatu, która w istocie rzeczy znowu potwierdza dążenie autorów tego dokumentu do realizowania polityki podziału Europy. W tej części komunikatu czytamy: „Trzy rządy nie mają zamiaru pozwolić na to, by odciągnięto je od wysiłków zmierzających do wzmocnienia systemu obronnego" (tj. osławionej „europejskiej wspólnoty obronnej"). Autorzy komunikatu wypowiadają przy tym otwarcie obawę, że propozycje zgłoszone przez delegację radziecką „pociągnęłyby za sobą zniszczenie" systemu militarnego, który starają się stworzyć mocarstwa zachodnie. Jest więc rzeczą oczywistą, że autorzy separatystycznego komunikatu zamierzają nadal prowadzić swoją politykę montowania zamkniętego ugrupowania wojskowego sześciu państw zachodnio - europejskich, przeciwstawianego innym krajom Europy.

W Paryżu i Londynie mówi się, że poglądy wyłuszczone w separatystycznym komunikacie są zgodne w całej rozciągłości ze stanowiskiem, jakie zajmował na konferencji berlińskiej Dulles, podkreśla się przy tym, że chociaż Eden i Bidault w swych przemówieniach niezmiennie przyłączali się do wypowiedzi Dullesa, to jednak stanowiska tego bynajmniej nie podzielało wielu przedstawicieli kierowniczych kół Anglii i Francji. W związku z tym prasa amerykańska zaznacza, że Eden i Bidault po powrocie do swych stolic znajdą się w „drażliwej" sytuacji. Tak więc londyński korespondent „New York Times" pisze, że gdy Eden „w przyszłym tygodniu wystąpi ze sprawozdaniem w Izbie Gmin", spotka się on z „krytyką za to, że na konferencji szedł za sekretarzem stanu Dullesem".

Nie można tu nie zaznaczyć, że w komunikacie podkreśla się uporczywie osławioną tezę amerykańską o „jedności" trzech mocarstw. Widocznie inspiratorzy tego dokumentu, **którego amerykańskie pochodzenie nie budzi wątpliwości,** chcieliby zabezpieczyć się przed jakąkolwiek „swobodą interpretacji" w ocenie wyników konferencji berlińskiej ze strony angielskiego i francuskiego kolegi Dullesa. Można by sądzić, że komunikat ten został pomyślany jako swoisty konspekt dla przemówień ministrów spraw zagranicznych Francji i Anglii w parlamentach — taki konspekt, który odpowiadałby w zupełności sekretarzowi stanu USA.

Fakt przekazania prasie separatystycznego komunikatu trzech mocarstw już nazajutrz po opublikowaniu czterostronnego uzgodnionego komunikatu można zrozumieć jedynie jako demonstracyjne podkreślenie zamiaru określonych kół zachodnich kontynuowania polityki prowadzącej do podkopywania współpracy międzynarodowej. Tymczasem wszystkie narody, bez względu na ich ustrój społeczny, zainteresowane są we wręcz odmiennym rozwoju sytuacji międzynarodowej. Dążą one do zjednoczenia wysiłków wielkich mocarstw w dziedzinie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa.

„Sądzę — powiedział 15 lutego na konferencji berlińskiej W. M. Mołotow — że żaden kraj nie powinien ingerować w sprawy innych krajów. Jest to jedynie słuszna zasada normalnego współistnienia państw, w tym również państw mających różne ustroje społeczne. Właśnie dlatego proponujemy, by kraje europejskie i nie tylko europejskie, traktowane były z punktu widzenia sprawy zachowania pokoju nie jako dwa obozy, lecz jako jeden obóz. Jeśli z punktu widzenia ustroju społecznego poszczególnych państw istnieją dwa obozy, to z punktu widzenia sprawy zachowania pokoju powinniśmy wszyscy bronić zasady jednego obozu".

Pogląd ten podzielają setki milionów ludzi we wszystkich krajach kuli ziemskiej.

Ludzie o różnych przekonaniach politycznych walczą dziś coraz aktywniej o usunięcie przeszkód na drodze do osiągnięcia uzgodnionych decyzji. Oceniają oni konferencję berlińską jako doniosły krok w tym kierunku. Czas pokaże, czy rządy mocarstw zachodnich pójdą naprzód tą drogą, czy też zamierzają prowadzić nadal swą dawną politykę — politykę podziału świata i przeciwstawiania jednego ugrupowania państw innym państwom.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej
REDAGUJE Komitet Naklad RSW „Prasa"
ADRES REDAKCJI: Warszawa ul. Wspólna 61
TELEFONY centr.: 8-52-71 2, 3, 4, 5. Red. Naczelny 8-76-61. Z-ca Red. Naczelnego 8-20-49. Sekretarz Redakcji 8-02-68. Dział Koresp. i Listów — 07-82. Kier. Administracji 8-02-56. Red. nocna centr. DSP 8-22-01, wewn. 101, 8-56-94
ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p., tel. 8-07-11 i 8-92-51 wewn. 65
SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego"
PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, Srebrna 12
WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty — Cena miesięczna — 2,50 zł, kwartalnie — 7,50 zł, półrocznie — 15,00 zł, rocznie — 30,00 zł. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH".

5-B-12520